IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI**
(NR 161)
z dnia 13 lipca 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 161)

13 lipca 2023 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem poseł **Małgorzaty Niemczyk (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat sytuacji zawodników sportowych w wybranych krajowych związkach sportowych i ich relacji z zarządami tych związków.

W posiedzeniu udział wzięli: **Arkadiusz Czartoryski** sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Tomaszewski** prezes Polskiego Związku Szermierczego wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Bachański** wiceprezes Polskiego Związku Koszykówki wraz ze współpracownikami, **Tomasz Majewski** wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki wraz ze współpracownikami, **Michał Bernardelli** członek Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego, **Szymon Szewczyk** przewodniczący Związku Zawodowego Koszykarzy wraz ze współpracownikami, **Malwina Sobierajska-Wojtulewicz**, **Karol Sikorski**, **Aleksandra Shelton**, **Anna Kiełbasińska**, **Michał Krukowski** – przedstawiciele środowiska sportowego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Mariusz Pawełczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dzień dobry. Witam wszystkich serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komisji przewiduje rozpatrzenie informacji na temat sytuacji zawodników sportowych w wybranych krajowych związkach sportowych i ich relacji z zarządami tych związków. Temat przedstawiają przedstawiciele Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Polskiego Związku Koszykówki, Polskiego Związku Szermierczego oraz przedstawiciele zawodników i trenerów.

Zanim przejdę do porządku dziennego, chciałam serdecznie powitać pana Arkadiusza Czartoryskiego – sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, panią Joannę Ratajczyk – starszego specjalistę w Departamencie Sportu Wyczynowego MSiT, pana Artura Gąsiewskiego – głównego specjalistę w tym departamencie, pana Tomasza Majewskiego – wiceprezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, pana Krzysztofa Kęckiego – sekretarza generalnego i dyrektora sportowego PZLA, pana profesora Tadeusza Tomaszewskiego – prezesa Polskiego Związku Szermierczego, pana Łukasza Mandesa – dyrektora sportowego PZSzerm, pana Grzegorza Bachańskiego – wiceprezesa Polskiego Związku Koszykówki, pana Łukasza Koszarka – prezesa Polskiej Ligi Koszykówki, pana Michała Bernardelliego – przedstawiciela środowiska sportowego, pana Karola Sikorskiego – trenera, przedstawiciela środowiska sportowego, panią Malwinę Sobierajską-Wojtulewicz – trener, przedstawicielkę środowiska sportowego, panią Annę Kiełbasińską – zawodniczkę, przedstawicielkę środowiska sportowego, pana Michała Krukowskiego – zawodnika, przedstawiciela środowiska sportowego, panią Aleksandrę Shelton – zawodniczkę, przedstawicielkę środowiska sportowego, pana Szymona Szewczyka – przewodniczącego Związku Zawodowego Koszykarzy, pana Macieja Wiśniewskiego – dyrektora zarządzającego Związku Zawodowego Koszykarzy.

Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Nim przystąpimy do jego realizacji, chciałam zaproponować, że w pierwszej kolejności oddam głos pani poseł Jagnie Marczułajtis, z której inicjatywy zwołane jest to posiedzenie sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Następnie 30 minut poświęcimy na wypowiedzi

poszczególnych przedstawicieli środowiska sportowego. Później oddam głos związkom i dla nich również zaproponuję 30 minut na wypowiedzi, łącznie. Jako kolejne wypowie się Ministerstwo Sportu i Turystyki, a potem ewentualnie będzie czas na pytania szanownych państwa posłów. Czy jest zgoda? Bardzo dziękuję. Pani poseł Jagna Marczułajtis – oddaję głos.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo posłowie, wielce szanowni goście, temat został mi zasygnalizowany już jakiś czas temu. Ze względu na to, że kalendarz posiedzeń Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki jest dość wypełniony i pomimo tego, że mamy na każdym posiedzeniu Sejmu 2–3 posiedzenia Komisji, musieliśmy trochę czekać na realizację tego tematu. Z wielu stron docierały do mnie sygnały od zawodników i trenerów, którzy prosili o to, aby w końcu na Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki mogli zabrać głos zawodnicy i trenerzy, ponieważ dotychczas praktyka wyglądała tak, że zapraszane były wyłącznie związki sportowe, przyjeżdżały na nasze posiedzenia władze związkowe i prezentowano nam plany, informacje dotyczące działalności związków, sukcesów sportowych. Te informacje zazwyczaj były przyjmowane bez żadnych kontrowersji. Jest wielu zawodników i trenerów, którzy mają czasami problemy, aby żyć w zgodzie w związku sportowym. Sama, gdy kiedyś trenowałam, miałam różne tego typu problemy. Rozumiejąc zawodników, którzy się do mnie zgłosili, zaproponowałam, aby dzisiejsze posiedzenie było poświęcone głosom zawodników i trenerów, abyśmy mogli ich wysłuchać, zrozumieć jakie mają problemy i z czym się borykają. W mojej ocenie związek to zawodnicy. Bez nich związek nie ma szans funkcjonować. To jest ten czas, abyśmy oddali głos zawodnikom i trenerom. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo za słowo wstępu. Kto z państwa chciałby rozpocząć dzisiejsze posiedzenie – to pytanie do środowiska sportowego. Proszę przedstawić się do mikrofonu i podać dyscyplinę sportu, bo nie wszyscy się znamy.

Przedstawicielka środowiska sportowego Aleksandra Shelton:

Dzień dobry. Nazywam się Aleksandra Shelton, wcześniej znana byłam pod panieńskim nazwiskiem Socha. Trenowałam 29 lat szermierkę i szablę. Uczestniczyłam w 4 igrzyskach olimpijskich. Jestem medalistką mistrzostw świata i Europy. Byłam również przez 13 lat żołnierzem zawodowym. W 2008 r. wspólnie z innymi zawodnikami tworzyliśmy radę zawodniczą przy Polskim Związku Szermierczym. Przez dwie kadencje byłam również w Radzie Zawodniczej Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Obecnie jestem trenerem i moja kariera sportowa już się zakończyła. W Tokio reprezentowałam Stany Zjednoczone jako członek tego teamu. Z perspektywy dnia dzisiejszego uważam, że wszystkie komisje zawodnicze to martwe ciała, które tak naprawdę nic nie wnoszą. Nie mamy żadnego przełożenia na procesy decyzyjne. Przygotowując się do dzisiejszej Komisji rozmawiałam z kilkudziesięcioma zawodnikami i trenerami, nie tylko szermierki. W zasadzie wszyscy odmieniali przez przypadki kryteria doboru do kadry. Brakuje obiektywnych kryteriów doboru. Nie jest to realizowane wynikowo, a uznaniowo, co jest największą przeszkodą w budowaniu bezpiecznego sportu. Brakuje transparentności w podejmowaniu jakichkolwiek decyzji. Uważa się, że wszystkie decyzje są podejmowane za zamkniętymi drzwiami i zawodnicy nie mają wpływu na swoje życie i kariery sportowe. Nie ma partnerstwa.

Może przedstawię problemy, jakie wynotowałam, spośród wszystkich wiadomości, jakie do mnie dotarły ze strony zawodników i trenerów. Chciałam jeszcze powiedzieć, że zawodnicy boją się mówić, gdyż dobór do kadry jest decyzją zarządu. Często jest tak, że gdy zawodnicy odezwą się, to nie jest to mile widziane i ich kariera może być zagrożona. Z tego powodu nie ma tu szerokiego grona sportowców. Mówią tylko ci, którzy są już u schyłku swojej kariery, zakończyli ją lub są po prostu tak zniesmaczeni całym postępowaniem, że mają dosyć i dopiero wtedy mówią. Nie ma mechanizmów wsparcia i rozwiązywania problemów bez utraty kariery. Związki nie odpowiadają przed nikim. Nie są pociągane do odpowiedzialności. Głos zawodników jest niesłyszalny i nie ma żadnej mocy. Nie ma zdefiniowanych praw zawodnika i statusu zawodnika. Czy jesteśmy amatorami, czy zawodowcami, przede wszystkim musi być zdefiniowane kim jest zawodnik, jakie ma

prawa. Jeśli jesteśmy amatorami, możemy się bawić dalej, a jeśli jesteśmy postrzegani jako zawodowcy, muszą być jakiekolwiek kontrakty lub umowy, które będą podlegały pod Prawo pracy.

Tak jak powiedziałam, zawodnicy boją się o swoje kariery. Zgłaszane problemy nie są rozwiązywane. Na prośbę zawodników muszę przytoczyć przykłady zgłaszanego w Polskim Związku Szermierczym mobbingu. Te problemy nie są załatwiane. Na samym końcu ci, którzy dopuszczali się mobbingu odznaczani są złotym medalem na stuleciu PZSzerm, co jest dużym policzkiem dla zawodników, którzy nie są chronieni. Brak zasad powrotu kobiet po ciąży. To też musi być zdefiniowane. Jak w Prawie pracy, gdy zawodniczka, która zachodzi w ciążę jest np. nr 1 na liście Polski, czy po powrocie nadal jest nr 1, czy jakie miejsce zajmuje na liście? To musi być zdefiniowane.

Jeśli chodzi o trenerów, nawiązując do braku obiektywnych doborów do kadry, rolą trenera jest przygotowanie zawodników. Ten trener chce też mieć spokój i wiedzieć, że jeśli wyszkoli danego zawodnika i jak w szermierce pierwsza czwórka powinna być z listy – to jest propozycja rady zawodniczej, która była przedstawiona we wrześniu 2021 r. Niestety do tej pory nie została ona poruszona. Były przygotowane zasady, jakie zawodnicy chcą. Było to wspólnie konsultowane z trenerami. Niestety ich głos nigdy nie został usłyszany. Rolą takiego trenera jest przygotowanie zawodnika do najwyższych imprez mistrzowskich. Taki trener też chciałby mieć spokój i wiedzę, że jeśli wyszkoli zawodnika, który będzie nr 3, to ten zawodnik pojedzie na imprezę, a nie będą decydowały inne, pozasportowe decyzje. Brak porozumienia trenera kadry z trenerami klubowymi. Brak szkoleń dla trenerów. Oczywiście są początkowe szkolenia, dzięki którym dana osoba może stać się trenerem, ale nie ma żadnych kursów doszkalających. Jeśli chodzi o rozwiązywanie takich problemów, jeśli chodzi o zawodników, musi być podniesiony ich status i muszą być przyznane im prawa, w tym wyborcze. Zawodnicy chcieliby mieć prawo do decydowania o własnym życiu, karierze sportowej, najlepiej jakby zasiadali w zarządach – 33% zawodników powinno być w zarządach, 33% trenerów i 33% osób, którym zależy na misyjności tego sportu.

Oczywiście, jak mówiłam wcześniej, potrzebne jest zdefiniowanie kim jest zawodnik – czy to amator, czy zawodowiec. Muszą mieć jakiekolwiek kontrakty lub umowy o pracę. Jeśli dany zawodnik otrzymuje stypendium ministra sportu, dlaczego nie może być pracownikiem ministerstwa sportu? Dlaczego nie stworzyć odpowiedniego departamentu – np. dyplomacji sportowej? Powrót po kontuzji – też nie wiadomo na jakim miejscu zawodnik się znajdzie, czy będzie też nr 1, jeśli przed kontuzją był nr 1. Jakie ma wnioski wypełnić, gdzie odszkodowania, nie ma szkoleń, suplementacji odżywiania, szkolenia medialnego?

Jest też propozycja, jeśli chodzi o funkcjonowanie związków, że najlepiej byłoby, gdyby prezesa wybierali wszyscy członkowie danego związku. Obecnie tworzone są kluby widmo i kupowanie mandatów. Oczywiście wszystko musi być odtajnione – posiedzenia zarządów, publikacja uchwał oraz protokołów z posiedzeń, kontrola związków i respektowanie regulaminów.

Co jeszcze zgłaszali do mnie zawodnicy i trenerzy? Często jedna osoba ma kilkanaście funkcji i w zasadzie kontroluje cały region, co też nie ma nic wspólnego z dobrym zarządzaniem. Jeśli chodzi o MSiT, powinno przejąć większą kontrolę i mieć większą rolę w procesie budowania bezpiecznego sportu. Gdy zawodnicy mają problem ze związkiem, nie mają do kogo się zgłosić, minister powinien być takim rzecznikiem praw zawodnika, do którego zawodnicy będą mogli się zgłosić. MSiT musi narzucać standardy i prowadzić różnego rodzaju szkolenia, jak przeciwdziałać dyskryminacji, szeroko rozumianemu mobbingowi. Tymi szkoleniami muszą być objęci zawodnicy, trenerzy i wszyscy pracownicy sportu, abyśmy mogli wszyscy przeciwdziałać dyskryminacji, reagować i aby do odpowiedzialności pociągane były te osoby, które dopuszczają się mobbingu i dyskryminacji, jak i również te, które przyzwalają na to i chronią takie osoby. Musi być stworzony jeden akt prawny. Spotkałam się dziś z przewodniczącą Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę i podobno jest już przygotowywany akt przy polityce rodzinnej, która ma chronić dzieci. Jak wynika z badań tej fundacji, 70% dzieci w sporcie jest krzywdzonych. Uważam, że

to są liczby, które dyskredytują nas wszystkich. Wszystkim z nas powinno zależeć przede wszystkim na bezpieczeństwie. To ma być radość dla nas wszystkich.

Co jest najważniejsze, praca zawodnika musi być doceniana. Poświęcamy swój czas, dedykujemy nasze życie, aby reprezentować nasz kraj. Pracujemy dla związku, wykonujemy usługi. Rozumiem, że nie ma w tym dużych pieniędzy i to naprawdę nie o nie chodzi, ale o prawa zawodnika. Mam prośbę od weteranów w szermierce, aby w końcu zintegrować tę grupę. Jest również prośba, aby respektować obiektywne kryteria doboru do kadry. Stworzyć system, że pierwsza czwórka, lista decyduje i jest prośba, aby PZSzerm nie zmieniał tych zasad. Jeśli wszyscy wspólnie będziemy stosowali się do zasad, będą one czytelne i transparentne, wszyscy będziemy mieli radość ze sportu i myślę, że o to chodzi, abyśmy wszyscy byli przede wszystkim partnerami w budowaniu bezpiecznego sportu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Dziękuję za przedstawienie tych wszystkich postulatów. O tych postulatach wielokrotnie była również mowa na posiedzeniach Parlamentarnego Zespołu ds. Sportu Kobiet, kiedy różne dyscypliny i różni sportowcy się pojawiali. Bardzo dziękuję za zebranie tych propozycji i uwag z twojego środowiska. Kto kolejny chce zabrać głos? Proszę o przedstawienie się.

Przedstawicielka środowiska sportowego Anna Kiełbasińska:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Anna Kiełbasińska i jestem lekkoatletką, przewodniczącą Rady Zawodniczej Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Jestem olimpijką, trzykrotną medalistką olimpijską oraz medalistką mistrzostw Europy i finalistką mistrzostw świata. Swoją karierę w komisji zawodniczej zaczęłam rok temu, pełna nadziei, że jako zawodnicy będziemy mieli głos, aby zmienić wiele rzeczy, aby nam wszystkim po prostu było lepiej. Co dla nas jest najważniejsze? Chciałabym zgodzić się ze wszystkim, co mówiła Ola. Myślę, że te wszystkie sprawy dotyczą nie tylko jej związku, ale również naszego. Bardzo ważne dla nas jest, abyśmy współpracowali i tworzyli jedność. Nie chcemy się kłócić, walczyć, ale być razem. Myślę, że to jest najważniejsze. Więcej niż Ola nie powiem, bo wszystko co Ola powiedziała jest dla nas ważne, ale chciałam zaznaczyć, że w nas, w zawodnikach, jest chęć tworzenia razem sportu, tak aby był ładny, przyjemny, dogodny. Jak powiedziała Ola, poświęcamy bardzo dużo zdrowia i potem kończąc swoje kariery zostajemy właściwie bez niczego. Myślę, że to poświęcenie, które dedykujemy, jest ważne, a przede wszystkim to, że chcemy się dogadywać, rozmawiać i być słyszani. Stąd tu nasza obecność.

Co jeszcze mogę dodać? Nie wiem, czy Ola to powiedziała, ale bardzo nam zależy na tym, aby stypendia sportowe szły do góry, tak jak wszystko idzie do góry, aby nie zostały takie, jakie są, bo koszty życia również idą do góry. To tyle z mojej strony. Chciałabym, aby państwo wiedzieli, że również my, z innego związku, podpisujemy się pod tym, co powiedziała Ola.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Bardzo dziękuję Aniu. Kto jeszcze? Proszę bardzo.

Członek Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego Michał Bernardelli:

Michał Bernardelli – jestem profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, kierownikiem Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu oraz członkiem Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego. Zgłosiło się do mnie wiele związków, większość z nich, co potwierdza to, co mówiły przedmówczynie, reprezentowali zawodnicy i trenerzy, którzy w trosce o swoje kariery obawiają się podnieść swoje argumenty i zażalenia oficjalnie bądź personalnie.

Postanowiłem, ponieważ zostały one już przedstawione, podać argumenty. Ania o tym wspomniała – w ustawie jest wpisana kwota bazowa, która nie jest w żaden sposób waloryzowana, ani powiązana z czynnikami makroekonomicznymi, co jest karygodne. O ile nie było to bolesne, gdy inflacja nam nie doskwierała, o tyle teraz, szczególnie w dużych miastach, zarówno trenerzy, jak i zawodnicy, nie mają fizycznie z czego się utrzymać, bo od tego jest wszystko wyliczane. To jest jedna z oczywistych rzeczy, która

powinna być zmieniona i w sumie to nie ma dużego znaczenia – to jest dyskusyjne – czy to powinna być jakaś minimalna pensja w kraju, czy jakaś średnia. Powinno być odniesienie do czegoś, co jest uniwersalne i nie należałby tego zmieniać przez lata. Jeśli chodzi o taką ustawę, chciałbym podać, że w przypadku zawodników i trenerów to jest tzw. słabsza strona. To jest taki konsument. Ustawa mówi o związku, reguluje wszystko, co ma związek i ministerstwo. Nie porusza w ogóle kwestii tej słabszej strony. Gdybyśmy mieli te środki w banku, to moglibyśmy się zwrócić do rzecznika praw obywatelskich. Mamy rzecznika praw dziecka. Mamy różne organy, do których może się zwrócić przeciętna osoba. Nie mamy żadnych organów, do których może zwrócić się sportowiec bądź w trener. To niemożliwe, bo trzeba sobie jasno powiedzieć – polskie związki sportowe są monopolistami. Minister sprawuje nad nimi oczywiście nadzór, ale ten nadzór ogranicza się do wydatkowania pieniędzy, które doszły z dotacji, a nie zasadniczości tego albo sprawiedliwości wydawania tych pieniędzy.

W przypadku jakichkolwiek problemów w ustawie mamy informacje na temat możliwości dyscyplinarnych. Jest trybunał, gdzie można się zwrócić, ale to wtedy, gdy zawodnik zostanie ukarany. Co wtedy, gdy ktoś nie zostanie powołany do kadry i nie pojechał na docelową imprezę. Co ma zrobić? Nie może zrobić absolutnie nic. Mało tego, odezwanie się dyskwalifikuje go przez następne lata, a właściwie do końca życia. Zawodnik nie może sprzeciwić się związkowi. Związek jest jedynym dysponentem środków. Wszystkie regulacje, które są określone, są absolutnie w gestii związku. Minister nic do tego nie ma, ponieważ nie kontroluje zasadności wydatkowania pieniędzy, powoływania do kadry. To, jak powiedziały moje przedmówczynie, powinno być jak najbardziej transparentne.

Być może warto byłoby rozważyć jakąś instytucję rzecznika praw sportowców i trenerów. Nie chodzi tylko o sportowców, ale o tę słabszą stronę. Aktualnie jedyna możliwość to powództwo cywilne. Dla sportowców, którzy nie dysponują dużymi kwotami jest to trudne. Stoją na straconej pozycji albo muszą czekać lata, co oznacza de facto utratę kariery sportowca. Nawet jeśli doczekają się wygranej, to będzie to po iluś latach. Warto zwrócić uwagę na niuanse, które są w ustawie, tzn. dlaczego wszędzie jest podane, że związek „może"? Związek nie „może", ale „powinien". To słowo powinno się pojawiać w wielu miejscach. Wyobraźmy sobie te stypendia. Związek powinien mieć obowiązek przedstawienia ministrowi pełnej listy osób, które kwalifikują się do stypendiów. To minister ma zdecydować komu z tych osób dać to stypendium. To nie związek ma decydować o tym, ale ma obowiązek przekazać tę listę, a przynajmniej powinien. Tak samo, jeśli mówimy o rozliczeniach – dlaczego nie mamy tej transparentności? Nie będzie jej, bo każda sprawa kończy się w wojewódzkim sądzie administracyjnym. Jeśli ktokolwiek chciałby cokolwiek zrobić przeciwko związkowi, mamy kancelarię prawną, która…

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Przepraszam pana, ale siedząc naprzeciwko nie słyszę co pan mówi…

Członek ZG AZS Michał Bernardelli:

Dziękuję. Aktualnie działa to w ten sposób, że jeśli ktoś chciałby się dowiedzieć, jak zostały wydatkowane pieniądze, które są pozyskane z dotacji ministerialnych i składa jakikolwiek wniosek do związku, związek z automatu – każdy związek sportowy – odmawia udzielania takiej informacji, mimo iż ma taki obowiązek. Sprawa trafia do sądu. Oczywiście po iluś miesiącach tę informację musi zwrócić. Raczej nie trzeba jej publikować. Wtedy jest zwykle za późno, bo to jest w następnym roku rozliczeniowym, więc wszystko przepadło. To ministerstwo powinno określić jakiekolwiek zasady, całą strukturę sprawozdania, która nie mówi tylko, że dostaliśmy 20 mln zł i 20 mln zł wydaliśmy na obozy sportowe. To powinno być fizycznie, z rozbiciem na osoby. To będzie jakaś pierwsza możliwość kontrolowania, w jaki sposób wydatkowane są pieniądze. Aktualnie z punktu widzenia ministerstwa, jeśli 20 mln zł zostało wydane na szkolenie, to czy 19 mln zł wydano na 1 osobę, a 1 mln zł na 100 pozostałych, to nie ma znaczenia, bo zostało wydane na szkolenie. Widać pewną niesprawiedliwość. Gdyby był obowiązek publikowania takich rzeczy regularnie, każdy związek byłby do tego zobligowany przez ministerstwo, to już wtedy byłby dostęp i ta kontrola obywatelska sportowców, trenerów, byłaby na jakimś etapie.

Jeśli chodzi o to, kim są naprawdę trenerzy i zawodnicy, aktualnie z punktu widzenia zawodnika, który nie jest juniorem, tylko seniorem i chciałby wziąć kredyt na mieszkanie, jest to praktycznie niemożliwe. Trenerzy nie mają żadnych praw pod tym względem. Dostają pieniądze przez 10 miesięcy. Jaki bank da im kredyt? Nie mają żadnej zdolności kredytowej. Chyba ministerstwo i polskie związki sportowe powinny świecić przykładem. Skoro to mają być pracownicy, to powinni być zatrudnieni na cały rok, na normalnych zasadach, a nie szukać pracy w szkole czy gdziekolwiek indziej, aby się zaczepić, jeśli coś się stanie. Nie ma żadnych zasad. Jeśli zawodnik zmieni trenera, to co wtedy? Czy ten trener ma dostawać stypendium, czy nie? Nie jest to określone. Nie ma transparentności ani zasad przyznawania środków. Jak już wielokrotnie wspomniano, w przypadku pzs wszystko jest uznaniowe. Zawodnicy nie mają również takich możliwości. O ile jest to niby wliczane do emerytury, o tyle z punktu widzenia banków i właściwie wszystkich instytucji oni nie zarabiają. Mogą mieć niesamowite stypendia, ale one są jednorazowe, tak samo jak nagrody. To nie są pracownicy. Jak dbamy o tych sportowców, jak chcemy zachęcać dzieci do sportu, skoro mówimy – uda ci się, będziesz mistrzem olimpijskim, to będziesz coś z tego miał, ale właściwie tylko dzięki dotacji i sponsorom, a nie dzięki temu, że państwo cię w jakiś sposób wspomoże.

Związki powinny być również zobligowane do prowadzenia wielu różnych innych działań. Dlaczego nie są objęte obowiązkową, ustawową, opieką nad wszystkimi grupami wiekowymi? Aktualnie 1/3 mieszkańców naszego kraju to osoby 60+, a 1/4 to 65+. Mówimy o młodszych grupach wiekowych, o sporcie wyczynowym, a z automatu powinny być przydzielone pieniądze również na te starsze grupy wiekowe, bo one również rozgrywają między sobą mistrzostwa i zawody. Dlaczego to jest korzystne z punktu widzenia państwa? Jeśli zobaczymy w jakiejś wiosce, że jakiś siedemdziesięciolatek tam się rusza, jeśli dzieci to zobaczą, to po pierwsze, zachęcamy do ruszania się, dajemy dobry przykład, a pzs to oczywiste miejsce, gdzie powinno to być zrobione. Mało tego, to one muszą wysyłać tę reprezentację. Obecnie wysyłamy reprezentacje praktycznie bez strojów sportowych. Ta koszulka z logo dla kogoś, kto jedzie na mistrzostwa świata to takie minimum przyzwoitości, nawet jeśli ci starsi zawodnicy mieliby za to zapłacić. Dajmy im chociaż możliwość kupienia tego, jeśli nie stać nas na inne rozwiązanie.

Polskie związki sportowe powinny mieć przykazane, jeśli nie prowadzić badania naukowe, to przynajmniej starać się pchnąć swoją dyscyplinę do przodu. To jest unikatowe środowisko, w którym we współpracy z uczelniami i różnymi instytucjami sportowymi, mogłyby prowadzić badania. Kadra, którą mają, to niesamowity materiał badawczy. Dostają pieniądze z automatu i nie muszą się o nic starać. W tym samym czasie AZS zdobywa z takich dotacji po 80 mln zł w ciągu roku – z różnych dotacji.

Na zakończenie powiem, że trochę dziwne jest, że jeśli związek sportowy dostaje kilkadziesiąt milionów złotych rocznie, a wymagamy składania oświadczeń majątkowych od wójtów, którzy operują kwotami mniejszymi o kilka zer, że członkowie zarządów nie składają oświadczeń majątkowych. To jest chyba drobnym niedociągnięciem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję za ten kolejny głos ze środowiska sportowego. Widzę, że rękę podnosi pan Maciej Wiśniewski – dyrektor zarządzający Związku Zawodowego Koszykarzy. Oddaję głos.

Dyrektor zarządzający Związku Zawodowego Koszykarzy Maciej Wiśniewski:

Dzień dobry państwu. Wystąpimy we dwójkę. Ja zacząłem, bo chciałem pokazać trochę historii współpracy Związku Zawodowego Koszykarzy. Powiem tylko, że są takie trzy związki zawodowe w środowisku, z naszym związkiem, z Polskim Związkiem Koszykówki oraz Polską Ligą Koszykówki, czyli spółką, która odpowiada za ekstraligę. Aby państwo wiedzieli, nigdy nie byłem zawodnikiem. Byłem szefem klubu, głównym sponsorem, wydałem sporo pieniędzy na to. Jestem również działaczem oraz dyrektorem zarządzającym i widzę jeden wielki problem. W sporcie medal jest ważniejszy od zawodnika, a związek sportowy jest ważniejszy od kibica. Dla mnie rzecz jest prosta – sercem sportu jest zawodnik, trener i kibic. Cała reszta jest dookoła. W ustawie mamy proste stwier-

dzenie, że najważniejszy jest medal, związek sportowy, klub, reprezentacja, a zawodnik jest gdzieś tam na ostatnim miejscu i może coś dostać. Proszę zwrócić uwagę, że on nie ma nic gwarantowane.

Chciałem zwrócić uwagę, że jest propozycja nowej ustawy, gdzie jest wiele ciekawych rozwiązań. Na pewno wszelkie grupy zawodnicze powinny się do tego odnieść. Wracając do głównej rzeczy, czyli Związku Zawodowego Koszykarzy i związku sportowego w tej dyscyplinie, związek zawodowy powstał w 2019 r. Bardzo szybko zrobił badania wśród zawodników, z których wyszło, że w ekstraklasie 91% zawodników nie ma płaconych pensji. Mówimy o przemocy ekonomicznej. To jeden z rodzajów przemocy. Spóźnienia dwumiesięczne to jest standard, jeśli w ogóle jest płacone. Ankieta została opublikowana i niestety efekt był taki, że związek sportowy stwierdził, że zawodnicy dobrze się mają. We wrześniu zeszłego roku wysłaliśmy do związku sportowego prośbę, o weryfikację bezpieczeństwa na halach sportowych, z tego względu, że był wypadek w drugiej lidze i o mało nie zakończyło się to bardzo poważnie. Zawodnik stracił tylko węch i smak. Niestety nie było żadnej odpowiedzi. Z naszych badań wynika, że 30% hal nie spełnia warunków bezpieczeństwa wykonywania sportu. Można go tam wykonywać, ale trzeba ograniczyć to do grup wiekowych, pewnej części sali itd.

Następne pismo złożyliśmy w październiku. Chodziło o nowe rozgrywki 3x3. Poprosiliśmy kluby oraz PLK, aby zwróciły uwagę, że zawodnicy są wysyłani na te zawody bez odpowiednich umów, czyli zabezpieczenia w przypadku, gdy wydarzy się jakiś wypadek. Zawodnicy mieli standardowo podpisane umowy na grę 5x5. Poprosiliśmy o jakieś aneksy czy cokolwiek innego i było zero odpowiedzi. Poprosiliśmy w listopadzie o to, aby informacja na temat tego, kiedy zaczyna się najbliższy sezon była dużo szybciej ogłaszana. To nie jest jakiś problem, aby w marcu powiedzieć, czy sezon zacznie się 10, 20 września czy w październiku. Poprosiliśmy również, aby dać nam do konsultacji regulaminy, które są tworzone przed nowym sezonem, po to, abyśmy jako reprezentacje zawodników mieli możliwość zwrócenia uwagi na pewne uchybienia, jeżeli oczywiście występują. Zero odpowiedzi.

W grudniu wystosowaliśmy pismo w sprawie uchwały zarządu PLK, czyli spółki, która zarządza ekstraligą, o cofnięcie uchwały, która mówi o tym jak ma wyglądać kontrakt pomiędzy klubem, a zawodnikiem. Ta uchwała była skonsultowana między Polską Ligą Koszykówki, a klubami. Nie były wzięte pod uwagę żadne głosy zawodników. Były w tej uchwale dość duże ograniczenia dla zawodników. poprosiliśmy o cofnięcie i rozpoczęcie czegoś w rodzaju umowy zbiorowej, abyśmy wspólnie wypracowali pewien rodzaj kontraktu. Zero odpowiedzi. W styczniu wysłaliśmy prośbę o weryfikację finansową klubów PLK z tego względu, że po pierwszej finansowej weryfikacji klubów – która dziś została zrobiona przez związek dość dokładnie – okazało się, że oprócz dwóch, praktycznie wszystkie nadają się do ogłoszenia upadłości. Sprawdziliśmy jakie są płatności u zawodników. Zaległości są kilkumiesięczne lub roczne, a nawet dłuższe. Są kluby, które nie płacą przez lata i nadal są uczestnikami ekstraligi. To była podstawowa prośba i było zero odpowiedzi. W styczniu obecny tu pan prezes odpowiedział nam poprzez oświadczenie prasowe, że związek sportowy nie czuje się odbiorcą tych pism, z tego względu, że nie jest pracodawcą. Stwierdził, że nie jest napisane w ustawie o sporcie, że jest pracodawcą, więc nie musi odpowiadać na te pisma i konsultować z zawodnikami – czyli z sercem sportu – czegokolwiek. Stwierdził tylko tyle, że może nastąpi to w przyszłości. Podmiot, który tworzy regulaminy w sporcie, który poprzez to, że tworzy te regulaminy, tworzy warunki pracy dla sportowców, sędziów, całego środowiska, nie czuje się pracodawcą. Myślę, że to nie jest tylko problem związku koszykówki, ale wszystkich związków.

Chciałem powiedzieć o tej dyskusji związku sportowego ze Związkiem Zawodowym Koszykarzy. Myślę, że teraz oddam głos panu przewodniczącemu, który powie czego oczekujemy obecnie, po tych naszych czteroletnich doświadczeniach i jak to powinno wyglądać.

Przewodniczący ZZK Szymon Szewczyk:

Dzień dobry państwu. Szymon Szewczyk – jestem można powiedzieć, że już byłym zawodnikiem koszykówki. Mam niestety już swoje lata – bo 41 – ale przez całą swoją

karierę, rozpoczętą w Szczecinie, trwającą ponad 25 lat, grałem 14 lat za granicą. Zostałem wybrany w drafcie w 2003 r. z LeBronem Jamesem, którego może bardziej znacie. Marcin Gortat oczywiście zrobił o wiele większą karierę. Teraz mamy Jeremiego Sochana w NBA. Poprzez te wszystkie lata, przez które grałem za granicą, nauczyłem się jednego. Związek zawodowy chroni zawodników, pomaga im. Sam byłem tego świadkiem i dzięki związkowi zawodowemu GBA we Włoszech, pozostałem w klubie, który chciał się brutalnie mnie pozbyć. Robiono treningi rano, pod górkę itd. Związek zawodowy, do którego się zwróciłem powiedział dokładnie jakie mam prawa i jakie mam obowiązki i czego mogę oczekiwać od klubu, czego klub nie może robić. Maciek o tym powiedział – to było ekonomiczne tłamszenie mnie, ale się nie dałem.

Obecnie, jako przewodniczący związku zawodowego chcę pomagać młodym zawodnikom. Cieszę się, że jest tu przedstawiciel, z którym niejednokrotnie graliśmy – Łukasz Koszarek. Graliśmy w klubie i w reprezentacji. Dla mnie to też jest druga strona barykady. Chcę rozmawiać z PZKosz, po to, aby tego typu sytuacje, jakich zaznałem w karierze, nie miały miejsca. Po powrocie do Polski zdobyłem złoto, medale, superpuchar, puchar, miałem też trzy bardzo ciężkie kontuzje. Przy obecnie obowiązujących umowach, braku umowy zbiorowej, pozostałem sam sobie. Mam wycięty dysk, mam zwichrowany bark i wypadający łokieć. Musiałem być na samozatrudnieniu. Klub oczywiście w pewnym momencie mi pomógł, jeśli chodzi o rehabilitację i zapłacił, ale później już nikt się mną nie przejmował.

Co jest w innych ligach, w których grałem? Grałem w Niemczech, we Włoszech, w Słowenii, w Ameryce w NBA. Tam są związki zawodowe i zawodnik nie pozostaje sam. Wie, że może na kogoś liczyć. To bardzo ważne. Obecnie chcemy, aby ci młodzi zawodnicy, zaczęli grać i reprezentować Polskę. Byłem również swojego czasu kapitanem reprezentacji Polski, za czasów Mike'a Taylora. Jak zachęcić tych ludzi, jak pokazać im, że jako środowisko koszykarskie będziemy o nich dbać? To jest dla mnie bardzo ważne. Nie mówię o tym tylko jako zawodnik, ale również jako ojciec. Mój syn Emilio ma 12 lat i zaczyna przygodę w koszykówce. Patrząc na to wszystko, co się dzieje, z miłą chęcią za kilka dni wyjadę z nim do Hiszpanii, po to, aby tam rozpoczął swoją karierę, bo uważam, że to będzie dla niego o wiele lepsze. Co z tego wyjdzie? Zobaczymy. Córka Wiktoria ma 16 lat i obecnie jest w Serbii, gdzie reprezentuje nasz kraj w mistrzostwach Europy U17. Powiem szczerze, że było bardzo blisko, aby nie pojechała na nie, z uwagi na to, że nie poszła do szkoły mistrzostwa sportowego, co trenerzy uznali za bunt. Mimo, iż jest jedną z najlepszych polskich młodych siatkarek – to nie są moje słowa, ale prezesa Polskiego Związku Piłki Siatkowej – mogła tam nie pojechać, tylko ze względu na to, że nie wybrała drogi takiej, jaką narzucił jej związek.

Chciałbym, aby młodzi zawodnicy mieli wybór, aby mogli przystępować do związku zawodowego ci zawodnicy, którzy już zaczynają grać w kosza, aby nie musieli być na samozatrudnieniu. Jak wcześniej powiedzieliśmy, nasze umowy są na 9–10 miesięcy. Oczywiście zapłacę ten ZUS, muszę mieć jakąś górkę, ale co z tego, jeśli graliśmy w tej samej drużynie i pamiętam, że musiałem co miesiąc wysyłać pismo do klubu o zapłatę? Potem klub miał tydzień na to, aby uregulować należności i jeśli tego nie robił, mogłem rozwiązać kontrakt. Jeślibym tego nie dopilnował, nadal bym grał. Gdy zawisł medal mistrzostw Polski, wygrane złoto naszej ówczesnej Basket Ligi, miałem 4 miesiące niezapłacone wraz z bonusami. Bonusy są płacone – czasami się wygrywa, czasami nie, ale miałem 4 miesiące niezapłacone. Musiałem iść do sądu. Był to bat przy FIBA, czyli międzynarodowej organizacji europejskiej koszykówki. Wygrałem batalię po bodajże 2 latach. Chcę przed tym ustrzec młodych. Dlatego podnosimy ten głos w PZKosz. Chodzi o pewne umowy, nie tylko zbiorową. Chcę, abyście zrozumieli, jak wygląda nasza sytuacja. Przez 4 miesiące musiałem płacić ZUS, PPL, VAT – czy ktoś jest w stanie to wytrzymać, jeśli przez 4 miesiące nie ma płacone? Wydaje mi się, że nie. Tacy ludzie, którzy mają na utrzymaniu rodziny, kredyty, muszą jakoś dać sobie radę. Obecnie nie mają nic. Zostają sami sobie. Ostatnio rozmawiałem z jednym z zawodników, który też nie ma płacone, mimo iż to klub ekstraklasy. Przez 3 miesiące mu nie płacą. Powiedział, że ma żonę, dwójkę dzieci, kredyt i tylko dzięki rodzinie przeżył.

Chciałbym, aby ten dialog zaistniał. To dla mnie najważniejsze. Nie chcę wytykać, kłócić się. Najważniejsze dla mnie jest, aby ci młodzi zawodnicy, patrząc na to i idąc ewentualnie w kierunku koszykówki, wiedzieli, że mają przyszłość i że nie zostaną sami sobie i żeby wiedzieli, że poświęcenie całego swojego czasu, rodzin i planów, tego wszystkiego, swojego zdrowia, na samym końcu pozwoli im powiedzieć – warto było. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś ze środowiska sportowego? Proszę bardzo.

Przedstawicielka środowiska sportowego Malwina Sobierajska-Wojtulewicz:

Dzień dobry. Nazywam się Malwina Wojtulewicz i jestem trenerką kadry Polskiego Związku Lekkiej Atletyki w rzucie młotem. Od 2015 r. zdobywam medale każdej imprezy światowej, europejskiej, igrzysk olimpijskich. Zdobyłam dwa medale igrzysk olimpijskich. W 2021 r. rozstałam się ze swoim zawodnikiem. Chciałabym, aby coś było zmienione. Zawodnik rezygnujący z trenera nic nie traci, a trener, który jest porzucony traci wszystko. Zabrano mi wszystkie dodatki. PZLA mi pomogło, bo przedłużyło mi kontrakt. Oczywiście mogłabym się nie zgodzić, że jest za niski, ale cieszę się, że dalej pracuję. Chciałabym zrozumieć, skoro wykonywałam swoją pracę, dlaczego zostały mi zabrane wszystkie dodatki, skoro jestem nadal pracownikiem związku i wykonuję swoją pracę? Po pół roku moja zawodniczka zdobyła medal mistrzostw Europy. Nie ujmując wcześniejszemu trenerowi, poskładałam to wszystko. Dlaczego tak jest? Zbudowałam swój dom, poświęciłam dla człowieka 10 lat, a zabrano mi coś, co mi się należy. To jest straszne, bo w pewnym momencie musiałam zastanawiać się czy mam za co zapłacić kredyty, czy nie. Myślę, że kolega Karol też powinien się wypowiedzieć, bo poświęcił swojej zawodniczce 14 lat i został potraktowany tak samo. Nadal wykonuje swoją pracę i jest trenerem, który szuka zawodnika, bo teraz niestety musimy szukać zawodnika, którego może uda się wyszkolić na mistrza olimpijskiego. Mi udało się to zrobić trochę łatwiej, bo mam już zawodniczkę, która ma medal mistrzostw Europy. Obecnie ma kontuzję i się boję. Wcześniej Kasia miała kontuzję, teraz Ewa ma kontuzję. Dlaczego ja mam się bać? Tak nie powinno być. Wypracowałam chyba sobie szacunek i pozycję trenerską. Wydaje mi się, że nie powinno mi się zabierać tego dodatku, albo chociaż dać połowę. Dlaczego zawodnik ma, a ja nie mam? On może sobie pracować spokojnie 2–3 lata, a ja zostałam zniżona do pułapu prawie zerowego. To dla mnie śmieszne.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Czy wywołany pan Karol Sikorski chce zabrać głos?

Przedstawiciel środowiska sportowego Karol Sikorski:

Potwierdzam słowa Malwiny. Jestem w podobnej sytuacji po rozstaniu z zawodniczką Marią Andrejczyk, po 14 latach pracy. Na szczęście PZLA nie zostawił nas w samotnej walce, bo mamy kontrakty dużo niższe, ale nas wspiera. Zawodnik zostaje ze wszystkimi apanażami i nagrodami, stypendiami, a trener medalistki olimpijskiej zostaje z niczym, bo nie jest już trenerem olimpijki. Wiadomo, mamy rodziny, pracujemy. Pracuję jeszcze w szkole – w liceum. Dużym problemem, o czym chciałem wspomnieć, jest pogodzenie pracy trenera kadry narodowej z pracą w liceum. Będąc trenerem kadry, jadąc na obóz, muszę brać urlop bezpłatny w szkole. Powoduje to, że ani ZUS, ani inne składki nie są opłacane. Pracuję jako trener kadry już ponad 8 lat. Mam już rok w plecy, jeśli dojdzie do emerytury w szkole. Nie ma żadnej delegacji, ale muszę brać urlop bezpłatny.

Z Marią pracowałem 14 lat. Cenię sobie tę wcześniejszą współpracę i osiągnięcia. Każdy ma swoje życie. Po 14 latach możemy się rozstać, ale zawodnik ma nadal wszystkie uposażenia, a trener jest pozbawiony wszelkich dodatków i nagród, które wypracował. Wspierał tę zawodniczkę i razem zdobyli medal olimpijski. Jak wspomniała Malwina, zaczynamy od początku – musimy szukać sobie zawodników. To nie jest problem, ale problemem jest to, że mamy swoje doświadczenie, dużą wiedzę, bo trenerem olimpijskim nie zostaje się ot tak. Potencjał trenerski jest duży, ale nie do końca wykorzystany. Nie ma możliwości jego wykorzystania, bo musimy godzić się na dostępne warunki. PZLA na szczęście nie zostawiło nas samych, ale wiemy, że moglibyśmy to inaczej rozwiązać, gdy-

byśmy byli nadal na poziomie wsparcia olimpijskiego za osiągniecia, które uzyskaliśmy. Takie są nasze problemy.

Rozumiem oczywiście problemy zawodników. Słuszne są różne uwagi, ale trenerzy są w podobnej sytuacji. Tak jak wspomniał pan z AZS, trenerzy jadą na tym samym wózku. Nie wiadomo, czy mają z dnia na dzień z czego żyć, czy mogą kontynuować swoją pracę, czy są skazani na humory zawodników lub związków, bo bywa i tak. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Pani Aniu, proszę uzupełnić swoją wypowiedź.

Przedstawicielka środowiska sportowego Anna Kiełbasińska:

Chciałabym się odnieść do tego, co powiedzieli trenerzy z naszego związku. Przez lata doświadczeń mojej współpracy, przede wszystkim z polskimi trenerami – głównie trenuję z trenerem z zagranicy – zauważyłam, że wynagrodzenie dla trenerów w większości przypadków jest bardzo niskie. Przez to muszą chwytać się innej pracy i nie są w stanie w pełni poświęcić się współpracy stricte sportowej. Nieraz widziałam, jak trener ma duży problem z tym, aby wiązać koniec z końcem, co automatycznie odbija się na naszej współpracy. Ten profesjonalizm automatycznie spada. Myślę, że dla nas, dla zawodników, to jest ważne, aby nasi trenerzy byli wynagradzani za swoją ciężką pracę. Dzięki temu będą mieli pewnie lepszą motywację do pracy, więcej środków do tego, aby się doszkalać i więcej radości z wykonywania zawodu. To jest apel nie tylko od środowiska trenerskiego, ale również zawodniczego. Myślę, że obydwie grupy na tym skorzystają. Dziękuję.

Członek ZG AZS Michał Bernardelli:

Ad vocem – chciałbym sprostować jedną rzecz, bo chyba nie wybrzmiało to wystarczająco dobrze. To, że PZLA pomógł, to tylko dlatego, że chciał, bo nie ma obowiązku. To oznacza, że zawodnicy, jeśli zmienią trenera – czytamy o takich przypadkach w prasie – nie muszą mieć żadnego szkolenia i zabezpieczenia. To nietransparentna decyzja związku sportowego. To, że zawodnik zostaje ze wszystkim jest nieprawdą. Zawodnik może równie dobrze zostać z niczym. Dwudziesta osoba na igrzyskach olimpijskich może zostać całkowicie bez szkolenia, co jest standardem. Przez to, że nie ma uwarunkowań, żadnej kontroli, to decyzja wyłącznie należąca do związku. Jeśli związek chce, to pomoże, jeśli nie, to nie. Powinno być tak, że jest jakiś obowiązek. Gdyby były jakiekolwiek kontrakty pracownicze, to nikt by się nie zastanawiał i wiadomo by było co komu przysługuje. Obecnie mamy tak, że żądamy od zawodników i trenerów, aby osiągali jak najwyższe laury dla naszego kraju, a nie ma żadnych perspektyw rozwojowych. Przeciętna osoba pracująca w supermarkecie ma większe zabezpieczenie niż zawodnik bądź trener.

Dodam tylko, że pojawiła się niedawno książka: „Sport XXI w. Wyzwania współczesności", gdzie można sobie przeczytać jak na sport patrzą młodzi ludzie. Patrzą na niego zupełnie inaczej i jeśli czegoś z tym nie zrobimy, to tego sportu wyczynowego po prostu nie będzie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję. Czy jeszcze ktoś ze środowiska sportowego? Proszę, pani trener.

Przedstawicielka środowiska sportowego Anna Kiełbasińska:

Rozmawiałam z trenerami i chciałabym dowiedzieć się jak to jest, że trener zagraniczny jest lepiej traktowany niż polski. Nie mając dnia pracy trenerskiej, byli zawodnikami, teraz są trenerami, czasami lepiej zarabiają niż trenerzy polscy. Skoro zawodnik chce zmienić sobie trenera – ma pełno trenerów w Polsce – powinien w jakiś sposób płacić temu trenerowi. To słowa moich kolegów i koleżanek, które chciałam głośno wypowiedzieć.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Jeszcze pan Maciej, ale już prosiłabym kończyć, bo przewidzieliśmy 30 minut, a ten czas został mocno przekroczony.

Dyrektor zarządzający ZZK Maciej Wiśniewski:

Chciałbym zwrócić uwagę, że wypowiadało się środowisko zawodnicze i trenerskie i proszę zwrócić uwagę, jakie są różnice potrzeb, w tym co zostało powiedziane. Wszystkie

związki sportowe mają bardzo dobry dokument, który nazywa się kodeksem dobrego postępowania w związkach sportowych. Jest w nim powiedziane, że związki sportowe powinny konsultować z całym środowiskiem większość dokumentów i decyzji. To się nie dzieje. Myślę, że w ustawie trzeba wyraźnie napisać związkom sportowym co mogą, a czego nie. Takie mam wrażenie. Może przesadzam, ale trzeba napisać, że są inne akty prawne, które związek sportowy musi brać pod uwagę. Jeśli jest ustawa o praniu brudnych pieniędzy, to związek sportowy musi to brać pod uwagę. Obecnie w propozycji ustawy o sporcie widziałem, że będzie zapisane, że związek sportowy musi to brać pod uwagę. Nie trzeba pisać związkowi sportowemu, że ma być pracodawcą. On ma respektować prawo pracodawcy o związkach zawodowych. To wystarczy, naprawdę. Niedługo się zaplątamy, że trzeba będzie napisać związkom sportowym, że nie można kraść, bo jeśli tego nie napiszemy, to będzie można kraść. Przesadzam, przepraszam za to, ale takie mam wrażenie. W środowisku sportowym nie ma konsultacji. Jest tylko działacz, delegat i nie ma nikogo więcej.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Dziękuję za te bardzo mocne słowa, które padły dziś na posiedzeniu Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki ze środowiska sportowego – zarówno od zawodników z olbrzymimi osiągnieciami sportowymi, jak i od trenerów, ale nie od trenerów na dole tworzących grupy naborowe, szkolących dzieci i młodzież, ale trenerów, których zawodnicy osiągają największe sukcesy, na których nam wszystkim zależy. Ta kadencja Sejmu nam się kończy. Najprawdopodobniej żadnych nowych przepisów i zmian w ustawie o sporcie nie zdążymy zrobić. Uda się to dopiero przy kolejnej kadencji Sejmu. W imieniu naszego klubu i kolegów mogę obiecać, że z pewnością w kolejnej kadencji jednym z pierwszych tematów, które będą poruszane w planie pracy na Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki będą prawa zawodnicze i trenerów. Nie jest to pierwszy głos z państwa strony, który nam o tym mówi. Mówią nam o tym również rodzice, którzy są na samym dole piramidy, że ich dzieci są gnębione, potępiane, wyzywane, poniżane i bardzo często słyszą, że do niczego się nie nadają, że stoją jak krowy na pastwisku itd.

Myślę, że właśnie dlatego w listopadzie, gdy było kolejne posiedzenie Komisji, gdy mowa była o molestowaniu w sporcie, jeśli chodzi o tenis, złożyłam wniosek o powołanie podkomisji nadzwyczajnej, aby opracować projekt ustawy, który będzie przeciwdziałał m.in. przemocy i dyskryminacji w sporcie. Wtedy wszyscy członkowie tej Komisji deklarowali, że taki projekt jest potrzebny i że prace w tej podkomisji będą się toczyły. Z przykrością stwierdzam, że przewodniczący z PiS – pan Kazimierz Choma – zwołał chyba aż 3 posiedzenia tej podkomisji. Na pierwszym było wybrane prezydium. Na drugim uzupełniono prezydium. Na trzecim wysłuchaliśmy informacji ministerstwa i na tym zakończyły się jakiekolwiek prace. Nasz klub Koalicji Obywatelskiej w piątek złożył projekt ustawy, w którym staramy się stworzyć bezpieczny sport, w którym przy Instytucie Sportu jest powoływany rzecznik ochrony bezpieczeństwa sportu. Ten rzecznik będzie miał nie tylko funkcje nadzorcze i kontrolne w zakresie bezpieczeństwa w sporcie, powierzone przez ministra sportu, ale przede wszystkim będzie miał możliwość edukowania, uczestniczenia w zarządach związków sportowych i występowania przed trybunałem w imieniu pokrzywdzonych zawodników, trenerów i innych. Mam nadzieję, że zdążymy ten projekt, złożony do laski marszałkowskiej, przeprocedować. Dochodzą do mnie informacje, że jeszcze w sierpniu mają się odbyć kolejne posiedzenia Sejmu. Liczę na to, że do 15 października – bo mówi się, że wybory będą w tym czasie – zdążymy przeprowadzić pierwsze i drugie czytanie tego projektu.

Jeśli chodzi o standardy ochrony małoletnich, które są procedowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości, prawie wszystkie uwagi zgłoszone przeze mnie i przez nasz klub zostały uwzględnione i wzięte jako autopoprawki. Są tam przede wszystkim opracowane wspólnie z Fundacją Dajemy Dzieciom Siłę standardy ochrony małoletnich, które nakładają na wszystkie podmioty działające w sporcie i prowadzące jakiekolwiek zajęcia sportowe – to nie dotyczy tylko obszaru sportu, ale również kultury, religii, oświaty i wszystkich obszarów. Procedury te mają być przestrzegane w każdej organizacji. W każdej

organizacji ma być wyznaczona osoba, która będzie dbała o przestrzeganie tych procedur, do której każdy uczestnik danej organizacji będzie mógł się zgłosić, do której będzie kierowany. Wiemy, że w sporcie od dawna to istnieje, bo albo są komisje zawodnicze, albo dyscyplinarne i środowisko sportowe od dawna wskazuje, że one nie funkcjonują, szczególnie jeśli chodzi o ochronę praw zawodniczych i trenerskich. Od dawna słyszymy, że w ustawie o sporcie te dwie grupy w żaden sposób nie są chronione.

Oddaję teraz głos związkom sportowym. Jako pierwszy wypowie się przedstawiciel szermierki. Proszę bardzo.

Prezes Polskiego Związku Szermierczego Tadeusz Tomaszewski:

Witam państwa. Przede wszystkim chciałem podziękować za zorganizowanie tego spotkania, bo rzeczywiście jest ważne i dotyczy wielu istotnych kwestii, o których trzeba mówić. Na pewno przynajmniej niektóre z nich wymagają poprawy. To generalnie bolączki, które jako środowisko sportowe znamy. Na pewno wymagają dyskusji i jeśli uznamy – bo to raczej powinna być wspólna decyzja – że takie zmiany powinny nastąpić w sporcie, to oczywiście być powinny. Jest wiele osób, specjalistów, fachowców, także w środowisku sportowym, którzy na pewno chętnie uczestniczyliby w takich pracach, które zmierzałyby do nowelizowania ustawy o sporcie, przygotowania nowej ustawy lub projektów innych przepisów, o których tu była mowa. Mam wrażenie, że wiele kwestii, o których tu mówiliśmy dotyczyło spraw sportu ogółem, a nie tylko związków sportowych. Związki sportowe są elementem, ważnym, bo dotyczą sportu wyczynowego, ale tylko elementem rozwijania sportu w Polsce. Trzeba o tym po prostu pamiętać. Związki zawodowe funkcjonują w tym kontekście. W kontekście prawnym muszą się poruszać w ramach tych przepisów, które są. W kontekście finansowym mogą działać o tyle, o ile dostają środki na swoje działania.

Do wielu z przedstawionych uwag wrócę na zakończenie wystąpienia. Chciałem swoją wypowiedź podzielić na dwie części i w drugiej chciałbym odnieść się do kwestii socjalnych, praw zawodników i trenerów. Wiele z tych uwag dotyczy problemów finansowych. Związki zawodowe muszą działać w zakresie takim, w jakim dysponują środkami finansowymi. Te uwagi są słuszne. Słyszałem wiele głosów żalu i pretensji. Bardzo mi przykro, że tak jest, także pod kątem związków sportowych, ale trzeba patrzeć na możliwości, jakie związki sportowe mają. Są różne związki – biedne, bogate, duże i małe, takie, które mają bardzo dobrych sponsorów i takie, które są finansowane wyłącznie z budżetu państwa. Są takie związki, które mają ligi sportowe, o czym słyszeliśmy dziś, ale są też takie, które ich nie mają. Trudno wrzucać wszystkie te problemy do jednego worka. O pewnych kwestiach powinniśmy tu mówić.

Reprezentuję w sumie mały związek, bo Polski Związek Szermierczy nie jest duży, choć wprawdzie ma już 100 lat i w zeszłym roku obchodził jubileusz. Zarówno możliwości organizacyjne, jak i finansowe na pewno są nieporównywalne do innych dużych związków. Jestem młodym prezesem, bo jestem dopiero pierwszą kadencję. Sam byłem kiedyś szermierzem. Od wielu lat pomagam zarządowi, byłem wiceprezesem. Jestem wiceprezesem trybunału arbitrażowego, więc mam także kontakt od drugiej strony, od strony skarg zawodników, skarg dotyczących działalności klubów, więc mam szerszą perspektywę. Jak powiedziałem, chcę swoją wypowiedź ukierunkować w dwie strony. Po pierwsze, chciałem się odnieść do zarzutów, które zostały przedstawione przez sportowców, głównie przez Olę. Odnosiła się też do tego, z racji tego – nie wiem czy to dobre słowo – że była „szermierką”, ale teraz tak się mówi. Może „szablistką” dużo lepiej brzmi. Ja też byłem szablistą, więc jest to mi bardzo bliskie. To o czym mówiła – choć dziś bardziej reprezentuje środowisko sportu amerykańskiego niż polskiego, ale przez wiele lat była zawodnikiem…

Przedstawicielka środowiska sportowego Aleksandra Shelton:

Reprezentuję polskich sportowców.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Pani Olu, poprosimy o umożliwienie swobodnej wypowiedzi panu prezesowi.

Prezes PZSzerm Tadeusz Tomaszewski:

Wedle mojej wiedzy, związanej z prawem, zawodnik, który reprezentuje barwy narodowe obcego państwa nie jest przedstawicielem środowiska polskiego, ale nie o tym chcę mówić. To zupełnie inny problem. Chcę się odnieść do tego, o czy mówiła, a mówiła o wielu problemach, które dotyczą Polskiego Związku Szermierczego i wielu innych kwestiach. Być może jest tak w innych związkach, co wynikało z tej wypowiedzi, ale niektóre z wypowiedzi pani Oli były dla mnie trudne do przyjęcia, bo nie do końca były zgodne z rzeczywistością.

Po pierwsze, chciałbym powiedzieć o komisji zawodniczej. To ciekawe ciało. Uważam, że ono powinno być reprezentantem zawodników. W większości statutów związków sportowych takie ciało istnieje i jak najbardziej powinno reprezentować zawodników i działać aktywnie. PZSzerm zawsze miał takie ciało. W tej kadencji, gdy szukaliśmy chętnych sportowców do działania – bo są wybierani, sami wybierają spośród siebie przedstawicieli – przez dwa lata nie mogliśmy znaleźć kandydatów. Oczywiście, jeśli związek sportowy ogranicza możliwości działania komisji zawodniczej, to na pewno bardzo duże niedociągnięcie, może nawet naruszenie przepisów, ale trzeba na to patrzeć również z drugiej strony – trzeba mieć partnera do działania. W PZSzerm do tej pory tak nie było. Pani Ola była przez 15 lat – chyba sama to dziś mówiła – członkiem komisji zawodniczej. Może dlatego, że od kilku lat jestem głęboko w to zaangażowany, ale nie znam żadnych przejawów działalności komisji zawodniczej w PZSzerm. Od tej kadencji, kiedy wreszcie, po dwóch latach, byliśmy w stanie powołać komisję zawodniczą, spotykamy się regularnie, organizujemy spotkania. Niedawno były mistrzostwa Europy. Zorganizowałem spotkanie komisji zawodniczej ze wszystkimi trenerami kadry narodowej i rozmawialiśmy. Jeśli tak nie jest, to uważam, że ta krytyczna uwaga jest słuszna. Rada zawodnicza powinna pełnić ważną rolę w związkach sportowych.

Kryteria doboru do kadry – muszę powiedzieć, że w pewnym sensie straciłem wątek, rozeznanie, o co dokładnie chodzi. Z jednej strony była mowa o tym, że powinny być przejrzyste kryteria, co popieram, ale słyszałem też krytykę PZSzerm, że tam ustalani są członkowie kadry narodowej na wyjazd na zawody ze względu na punkty, które zdobywają na listach. Nie wyobrażam sobie lepszego, jasnego kryterium kwalifikowania do kadry niż osiągnięcia z danego okresu. Za to się zdobywa punkty i kwalifikuje się do kadry. Chcę powiedzieć, tak jak w przypadku większości problemów, o których mówimy, że nic nie jest białe i nic nie jest czarne. Bardzo łatwo jest coś krytykować, jeśli się nie wniknie w głąb tych problemów. Przykład kwalifikowania do kadry jest dobry. Z jednej strony możemy powiedzieć, że zawodnik nr 1, 2, 3, 4 z listy kwalifikuje się do kadry. Jeśli ten zawodnik miał w międzyczasie kontuzję, stracił formę, a mimo to mieści się w czołówce, to jest pytanie – czy rzeczywiście powinniśmy bardzo ściśle tego przestrzegać? Zasady powinny być przejrzyste. Powinno być zapisane, że jeśli zajdą takie okoliczności, zarząd ma prawo zmiany. Trzeba widzieć tego rodzaju niuanse.

W PZSzerm jest to rozwiązane w ten sposób, że trzech zawodników jest kwalifikowanych z listy, czyli pierwsze trzy miejsca według punktów, a czwarte miejsce do kadry w danej broni jest z tzw. wskazania trenera. Trener, który jest na co dzień z zawodnikami ma najlepszy przegląd zawodników. Może nam się to nie podobać, bo powiemy, że trener jest subiektywny. Z drugiej strony to jednak właściwa osoba, która powinna pokazywać zarządowi, czyli związkowi sportowemu, jacy zawodnicy są najlepsi w danym momencie. To przykład tego, że te wszystkie problemy, o których mówimy, nie są jednostronne. Trzeba na to patrzeć także z punktu widzenia środowiska sportowego i codziennego życia związków sportowych. Gdy mówiłem o tym, że powinno się stworzyć grupę, która przygotowałaby projekt zmian w przepisach, to mówiłem właśnie o tym – że trzeba zwracać się do osób, które się na tym znają. Bardzo łatwo jest znaleźć osoby, które będą krytykowały i podawały swoje przykłady, jako coś złego. Na pewno tak jest, ale nie powinno do tego dochodzić. To nie jest też całościowy obraz. Powinniśmy na to w ten sposób patrzeć.

Odnosząc się jeszcze do tematu rady zawodniczej, prowadzę konsultacje. Jesteśmy na tydzień przed mistrzostwami świata. Dostałem pismo od trenera jednej z zawodniczek, która została zakwalifikowana do kadry, ale nie do drużyny. To pismo wskazuje, że są argumenty przeciwne. Rozmawiam z nim. Jest tu dyrektor sportowy, który dwa dni

temu z nim rozmawiał. Tak widzę rolę związków sportowych, rady zawodniczej. Powinno się prowadzić rozmowy z zawodnikami. Żadne przepisy tego nie zmienią. To jest tylko kwestia praktyki. Być może to należy sprawdzać i kontrolować, ale akurat tu nie widzę potrzeby zmiany praktyki.

Pani Ola mówiła o problemach mobbingowych. Na pewno odnosi się do kwestii, o której też myślę. To był duży ból PZSzerm. Kadra szablistek podała taką informację, że jest mobbingowana przez swojego trenera. Nie były wtedy akurat na obozie w Spale. Co zrobiliśmy? Osobiście, następnego dnia, wraz z dyrektorem sportowym, pojechaliśmy i rozmawialiśmy z tymi zawodniczkami. Próbowaliśmy ustalić o co chodzi. Wysłuchaliśmy obu stron – bo to jest ważne – a potem powołaliśmy niezależną komisję, z udziałem bardzo szanowanej w PZSzerm i środowisku osoby, która była jej przewodniczącą. Przedstawiła nam opinię. Skutki tej opinii były takie, że zrezygnowaliśmy z działalności tego trenera. Nie potwierdził się zarzut mobbingu, ale relacje między trenerem i zawodnikami nie były dobre, potwierdziło się używanie niekoniecznie parlamentarnych słów. Uznaliśmy, że z tego powodu ten trener nie powinien być trenerem kadry. To, że potem dostał nagrodę – nie potwierdziły się inne zarzuty – z okazji stulecia PZSzerm wynikało z 30 lat jego pracy. Nie ma powodu, by go deprecjonować. Uważam, że podawanie tego przykładu, akurat niedotyczącego szermierki, jest niewłaściwe. Zareagowaliśmy najlepiej, jak to było możliwe. Obecnie jest inny trener kadry. Rozmawiam z zawodniczkami i one nie zgłaszają żadnych zastrzeżeń.

Problem powrotu zawodniczek po urlopie macierzyńskim jest ważny. Nie wiem, czy Ola go odnosi do siebie, bo mieliśmy jakieś problemy z panią Olą i PZSzerm, ale mogę powiedzieć, że staramy się pomagać. Mam dwa przykłady. Pierwszym jest pani Ola, choć ona tak nie uważa, bo uważa, że za mało pomagaliśmy. Znów odniosę się do tego, co powiedziałem na początku – że to wszystko mieści się w kontekście prawno-finansowym. Możemy pomagać na tyle, na ile możemy. Zrobiliśmy maksymalnie dużo, aby pomóc. Była liderką zespołu, była najlepiej traktowaną zawodniczką. Słyszałem, że ma być równe traktowanie, że mają być pieniądze na wszystkich zawodników. Tak nigdy nie będzie. Są zawodnicy lepsi, którzy rokują bycie mistrzem olimpijskim i są zawodnicy, którzy będą w kadrze i nie rokują. Związek ma przegląd sytuacji i może decydować, że więcej pieniędzy jest przeznaczanych na jednego zawodnika z kadry, a troszkę mniej na drugiego. Pani Ola jest przykładem tego, że na nią przeznaczaliśmy najwięcej.

Drugi przykład to pani Ewa Trzebińska, która jest wybitną zawodniczką, medalistką wielu różnych zawodów międzynarodowych. Wraca po urlopie macierzyńskim i jej pomagamy. Dziś została zakwalifikowana na wyjazd na wspomniane przeze mnie mistrzostwa świata. Choć obecnie jest sto któraś na liście i nigdy by się nie zakwalifikowała, ale trener ją wskazał, jako osobę z doboru, bo za rok mamy igrzyska i przez ten rok jest w stanie, poprzez działania, jakie w stosunku do niej podejmujemy, dojść do poziomu sportowego, jaki miała poprzednio. W związku z tym jest naszą kandydatką, na razie teoretycznie, do kadry narodowej na igrzyska olimpijskiej. To znów jest przykład tego, że nic nie jest czarne i nic nie jest białe.

Mój sąsiad mówił o problemie dostępu do informacji publicznej i wyraził taki pogląd, że każdy związek odmawia. To nie jest prawda, przynajmniej nie w przypadku PZSzerm. Jest ustawa o dostępie do informacji publicznej i PZSzerm się do niej stosuje. Jeśli zawodnik lub trener wnosi taki wniosek, to rozpatrujemy go zgodnie z ustawą i przekazujemy informacje na tyle, na ile nam zezwala na to ustawa, czy nakazuje to robić. Te generalne kwantyfikatory są znów nie na miejscu. Może tak być, że w wielu związkach sportowych się odmawia, ale w niektórych się nie odmawia. O tym chciałem powiedzieć.

Druga część mojej wypowiedzi dotyczy spraw socjalnych, związanych ze stypendiami i wynagrodzeniami trenerów. Muszę powiedzieć, że to problem, który wyraźnie dostrzegam. To jest rzecz, która wymaga zmiany. Związki sportowe w pewnym zakresie mogą to robić, ale w zakresie takim, w jakim jest to realne. Jeśli jakiś związek sportowy ma dużego sponsora, daje pieniądze, ekstra, pozabudżetowe, to wyobrażam sobie, że może te pieniądze na to przeznaczać. Taki związek jak nasz, nie ma takich pieniędzy lub ma małe i w takim zakresie nie może wspomagać. Ten problem rzeczywiście występuje. Dotyczy on tych wszystkich kwestii, o których była tu mowa. Jeśli chodzi o wynagrodzenia trene-

rów, zwracam uwagę na problem, który dostrzegam wśród naszych trenerów kadry. To są przede wszystkim nauczyciele WF. Nie mogą zrezygnować z pracy w szkole, bo twierdzą, że dostają za mało pieniędzy, w ramach wynagrodzenia podstawowego, z PZSzerm. Z drugiej strony jest tak, że gdyby liczyć godziny, które poświęcają na działalność, jako trenerzy kadry, to też nie jest to pełny etat. Gdybyśmy zakładali, że to 6 razy 8 godzin tygodniowo, to tak nie jest. Są okresy, w których działają intensywnie i takie, gdy nie ma obozów, nie ma zawodów i mniej czasu muszą poświęcać na sport. Generalnie to jest problem. Te wynagrodzenia są rzeczywiście zbyt niskie w stosunku do potrzeb.

Problem stypendiów sportowych i ich rewaloryzacji jest palący. Dostałem list od naszej rady zawodniczej. Był kiepsko napisany, więc wykorzystałem swoją wiedzę prawniczą i go trochę poprawiłem, aby był lepiej napisany. To pokazuje, że chcemy współpracować z zawodnikami. Z tego listu i rozmów z zawodnikami wiem, że to niezwykle ważny problem. Te stypendia w ostatnim czasie – w ciągu 2–3 lat – znacząco się poprawiły. Składam ukłony w kierunku ministerstwa, bo sytuacja jest dużo lepsza i perspektywy są dobre. Zostało nam przyznane znacznie więcej stypendiów dla zawodników i sportowców. Mimo wszystko, jeśli się tego nie waloryzuje, te pieniądze, które były coś warte dwa lata temu teraz nie mają takiej wartości. To problem, który pilnie powinien być załatwiony.

Wynagrodzenia trenerów wymagają dyskusji. W różnych związkach to pewnie będzie różnie rozwiązywane, ale ideałem dla mnie by było, gdybym miał trenera, który pracuje na jednym etacie, w związku sportowym i poświęcał cały swój czas na zawodników. Rozmawiam z trenerami i słyszałem to samo, co powiedział dziś ktoś z państwa – że on, aby wyjechać na zawody, mistrzostwa świata, najważniejsze zawody w roku, musi brać urlop bezpłatny ze szkoły. To sytuacja paradoksalna. Z jednej strony działa w interesie państwa, społeczeństwa, a z drugiej jest w jakimś sensie za to karany. Konsekwencje wynikają rzeczywiście z Prawa pracy.

Dostrzegam również problem, który warto w jakiś sposób rozwiązywać – upowszechnianie sportu. Zgadzam się z panem profesorem, że jest bardzo ważny. Sam pracuję na uczelni i widzę, że należy szukać młodych zawodników od najmłodszych lat. Mamy projekt upowszechniania szermierki w Polsce – od kilku lat jest rozwijany i rozwija się dobrze, dzięki pieniądzom z budżetu państwa. To problem znacznie bardziej generalny. Należy wspierać młodzież. Jako związek sportowy mamy zadanie ustawowe rozwijania sportu wyczynowego. Mówienie, że sport mamy rozwijać w każdym zakresie jest twierdzeniem zasadnym, ale nie do zrealizowania w dzisiejszych czasach. Chcielibyśmy to robić, widzę taką potrzebę, ale trzeba to inaczej uregulować – włączyć szkoły i uczelnie do sportu. Tak jest za granicą. To znacząco zwiększy napływ młodych ludzi do sportu. Nie będzie dobrego sportu, zwłaszcza wyczynowego, jeśli na dole nie będzie dużej bazy. Najlepsi zawodnicy tworzą zawsze czubek, a trzeba ich wyselekcjonować z danej grupy. Jeśli nie będzie dużej bazy, to nie będziemy mieli dobrych zawodników. Bardzo przepraszam, że przedłużyłem swoją wypowiedź.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Bardzo dziękuję za głos pana prezesa Tadeusza Tomaszewskiego, który powiedział, jak wygląda sytuacja od strony polskich związków sportowych. W swojej wypowiedzi oczywiście skoncentrował się na własnej dyscyplinie. Na naszym spotkaniu padło już jedno sformułowanie – że polskie związki sportowe są monopolistami. Każdy zawodnik, trener, który chce uprawiać daną dyscyplinę sportu, musi wystąpić w zawodach, mistrzostwach Polski, organizowanych przez ten związek. Jeśli chce być w kadrze narodowej, to ma tylko jedną drogę – kadrę powoływaną przez dany związek. Nie ma w Polsce możliwości utworzenia dwóch równoległych związków. Pamiętamy, jak przez wiele lat rozwiązywaliśmy skandaliczną dla mnie kwestię w Polskim Związku Curlingu. Do dnia dzisiejszego nie udało się tego rozwiązać. Po wielu latach batalii związek został wykreślony ze struktur europejskich i światowych. W to miejsce została wprowadzona federacja, jeszcze nie na pełnych prawach. Federacja może zacząć już organizować zawody. Nie wiem, czy jest już uznana jako pzs przez MSiT. Wydaje mi się, że jeszcze nie. Współpraca jest megapotrzebna, ale na pewno są różne interesy stron. Te wspólne interesy stron mam nadzieję,

że uda nam się pogodzić i tak znowelizować ustawę o sporcie, aby te wszystkie postulaty, które dziś tu padają, zostały w przyszłości uwzględnione.

Czy pan wiceprezes Grzegorz Bachański chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Wiceprezes Polskiego Związku Koszykówki Grzegorz Bachański:

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, drodzy goście, zacznę od tego sformułowania, o którym pani przewodnicząca powiedziała, że pzs są monopolistami, oczywiście, ale w rozumieniu prawa i ustawy o sporcie. Pozwolę sobie swoją wypowiedź skonstruować podobnie, jak pan profesor Tomaszewski i odnieść się do zagadnień ogólnych dotyczących ustawy o sporcie i następnie przejść do spraw związanych z zagadnieniami stricte dotyczącymi koszykówki. Mam prośbę, abyśmy nie mieli tak negatywnej opinii dotyczącej funkcjonowania związków sportowych z tytułu takich, a nie innych przepisów ustawowych. Jesteśmy monopolistami, bo takie rozwiązanie wymuszają na nas też międzynarodowe federacje, które w rozumieniu prawa międzynarodowego są także monopolistami. Pani poseł powiedziała o przykładzie curlingu. Jeśli będą inne rozwiązania, to one mogą być. Wiemy, jak to funkcjonuje w zakresie prawa międzynarodowego.

Wynotowałem kilka ogólnych stwierdzeń, które, jak mój przedmówca, szacowny pan profesor powiedział, są chyba objęte dużym elementem ogólności czy kwantyfikacji. Stwierdzenia, że związek nie odpowiada przed nikim są moim zdaniem zbyt daleko idące. Powiem tylko o koszykówce. Przez ostatnie 2–3 lata mieliśmy kontrole: Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Najwyższej Izby Kontroli, Urzędu Kontroli Zamówień Publicznych. Wydaje mi się, że tak jest w wielu związkach sportowych. Podlegamy regulacjom prawa powszechnego i jesteśmy kontrolowani z racji naszej działalności, podobnie, jeśli chodzi o nasze relacje z MSiT, gdzie jest Departament Kontroli i wielokrotnie musimy też odpowiadać na różnego rodzaju prośby, zapisy, pisma. Oprócz tego jest jeszcze kontrola wewnętrzna. Każdy z nas odpowiada przed członkami związku. Trudno jest mieć pretensje do tego, że zarząd czy delegaci wybierają taki zarząd czy władze, bo to też dotyczy komisji rewizyjnej. Wydaje mi się, że w ustawie o sporcie w prawie o stowarzyszeniach jest to uregulowane.

Istotna kwestia to relacje zawodnicze z zarządem związków sportowych. Rzeczywiście, ten zapis jest dość szeroki. Starałbym się ominąć taką dychotomię, podział na linii kluby-działacze-zawodnicy. Nazwijmy to wszystko – padło takie sformułowanie – interesariuszami, bez podziału na osoby fizyczne czy prawne. Odniosę się znów do ustawy – w 2010 r. polski parlament wyrzucił z ustawy o sporcie osoby fizyczne. Od tamtego czasu są tylko osoby prawne i tylko one konstytuują polski związek sportowy. To jeszcze inna rzecz, jak byśmy sobie wyobrażali funkcjonowanie zawodnika, który – jak siedzący obok mnie wieloletni kapitan reprezentacji Łukasz Koszarek, który zapewne po mnie zabierze głos – przez 20 lat funkcjonował regularnie przez 250 dni na zgrupowaniach. Jak on jako osoba fizyczna miałby brać udział w zarządzie związku sportowego? To jest do dyskusji, być może tak, być może nie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Obecnie on-line.

Wiceprezes PZKosz Grzegorz Bachański:

W naszym związku spotykamy się już od jakiegoś czasu osobiście, ale to kwestia do dyskusji i być może trzeba się nad nią pochylić. Na dzień dzisiejszy osoby fizyczne – czysto formalnie – są od 13 lat wykreślone z ustawy o sporcie. Jeśli, tak jak powiedziała pani przewodnicząca, będą inne rozwiązania ustawowe, myślę, że się do nich zastosujemy.

Jeszcze jedna kwestia – pan profesor zabrał głos w sprawie dostępu do informacji publicznej, ale pan profesor Tomaszewski już odpowiedział. Troszkę nie zrozumiałem tej wypowiedzi dotyczącej niemożliwości sprawdzenia dotacji z budżetu państwa. To jest wiedza powszechna – jesteśmy tak weryfikowani przez MSiT, że w rozliczeniach musi być uwzględnione miejsce po przecinku. Jestem zdziwiony informacją, że ktoś pobiera 19–20 mln zł i może je sobie swobodnie wydać. Nie ma takiej możliwości. Wszelkie środki, czy to z Departamentu Sportu Wyczynowego, Departamentu Sportu dla Wszyst-

kich i innych są ściśle rozliczane. Wydaje mi się, że to ewidentnie jest do sprawdzenia i w każdym związku sportowym, nie tylko w naszym, tak to funkcjonuje.

Przechodząc do spraw, które przedstawili panowie ze Związku Zawodowego Koszykarzy mam jedną uwagę. Obecność tu byłego już reprezentanta Polski, który zamienił boisko na garnitur, podobnie jak Szymona, jest dowodem tego, że u nas byli zawodnicy funkcjonują w związku sportowym i starają się normalną drogą, tak jak wszyscy, kto chce oczywiście, bo jesteśmy dobrowolnym stowarzyszeniem, w tych systemach działaczy funkcjonować lepiej lub gorzej. Uważamy, zostawiając na boku kwestie prawne i formalne, że pewna praktyka tego, aby byli zawodnicy, czy też byłe zawodniczki funkcjonowali w związku sportowym jest dobra, ale niech to się dzieje naturalnie. Ci którzy chcą, tak jak Szymon, czy siedzący po drugiej stronie Łukasz, niech funkcjonują i wchodzą w te struktury, np. jak Tomek Majewski w lekkiej atletyce.

Przechodząc do koszykówki, relacja ze związkiem jest nieco inna niż w przypadku lekkiej atletyki i szermierki. Pan Wiśniewski zacytował wywiad. Nie unikam odpowiedzi, rzeczywiście tak powiedziałem. Odpowiedziałem stricte formalnie, prawnie, że sytuacja jest taka, że oprócz PZKosz zgodnie z ustawą od wielu lat, bo ponad 20, funkcjonuje podmiot profesjonalny, czy Polska Liga Koszykówki SA, która z mocy prawa zajmuje się organizacją współzawodnictwa sportowego. Krótko mówiąc, to liga zawodowa, tak jak w dyscyplinach zespołowych. Po prostu faktem formalnym jest, że pracodawcą dla sportowców – koszykarzy i koszykarek, którzy funkcjonują w ramach tych klubów, są po prostu kluby sportowe. Odniosę się do analizy pana Wiśniewskiego, z której wynika, że przychody wszystkich klubów zawodowych w sezonie to łącznie 60–70 mln zł. W 90% te pieniądze to gaże i kontrakty zawodowe graczy profesjonalnych – zagranicznych, Polskich i członków Unii Europejskiej. W związku z tym sytuacja jest taka, jeśli dobrze rozumiem przepisy ustawy o związkach zawodowych, ewentualny związek zawodowy musi szukać relacji z pracodawcą. W tym sensie, panie Wiśniewski, należy rozumieć moją wypowiedź formalną, że związek sportowy w tym aspekcie nie jest pracodawcą. Możemy mediować w tej kwestii, ale powinniście szukać porozumienia z klubami. To one są dla was, dla zawodników, pracodawcami.

Druga sprawa. Związek zawodowy – jak powiedział pan Wiśniewski, który wtedy był prezesem klubu, czyli był po drugiej stronie – powstał w 2019 r. Prezesem został wtedy znany państwu Marcin Gortat – były, świetny gracz. Podkreślę, że od początku te relacje związku zawodowego z polskim związkiem układały się delikatnie mówiąc nie najlepiej. Zamiast proponowanego dialogu, prezes Gortat wystąpił od razu z pewnego rodzaju krytyką działań polskich klubów – nie pzs. Na kluby sportowe mamy ograniczony wpływ i te kluby delikatnie stanęły w pozycji wyczekującej. Tak jak powiedział pan Wiśniewski, nie podjęły za bardzo dialogu. Trudno było prowadzić inicjatywę, skądinąd ciekawą i słuszną. Mam nadzieję, że nowo wybrany – przepraszam Szymonie za takie określenie – prezes Szewczyk może tę sytuację odwróci. My możemy w pewien sposób mediować. Ten brak dialogu charakteryzował się dużą eskalacją różnego rodzaju pism – powiem mocniej – donosów do Międzynarodowej Federacji Koszykówki na działania związku, w momencie uruchomienia przez nas sportowego trybunału arbitrażowego, o którym za chwilę powiem, który de facto służy do dziś sprawom kontraktowym, o których mówił Szymon. Ten sam ZZK złożył pismo, donos, jakkolwiek byśmy tego nie nazwali, do UOKiK w wyniku czego urząd wszczął postępowanie. Ostatecznie zakończyło się tym, że kluby muszą zapłacić wiele setek tysięcy złotych kary. Oczywiście czekamy na rozstrzygnięcie tych spraw w sądzie powszechnym. Powiem jednak – panowie – że ta atmosfera spowodowała, że wasze relacje z klubami sportowymi są bardzo trudne. W dużej mierze zawdzięczacie to poprzedniemu zarządowi. To mniej więcej tyle. Powtórzę – my możemy mediować.

Kolejna ważna sprawa – porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie informacji na temat sytuacji zawodników sportowych w wybranych krajowych związkach. Jak rozumiem ten temat, to dotyczy wszystkich zawodników i zawodniczek w danej dyscyplinie sportowej. W koszykówce mamy w ubiegłym sezonie wydanych 17 tys. licencji zawodniczych. To dotyczy dzieci, kadetów, juniorów, do wieku seniora, którzy profesjonalnie, choć niezawodowo – mówię o młodzieży – uprawiają koszykówkę. Nie liczę jeszcze

koszykówki 3x3. To 17 tys. – całe środowisko do objęcia w układzie relacji, z trenerami, zawodnikami, małymi klubikami itd. Drugi fakt – nasze relacje z ZZK się nie układają. W wywiadzie przeczytałem wypowiedź Szymona, że ZZK liczy 45 członków. Powiem, że to trochę mało w stosunku do 17 tys. Oczywiście nie mówię, aby młodzież poniżej 18 roku życia wchodziła w struktury tego związku. Wielokrotnie, gdy jeszcze prezes Gortat był prezesem, staraliśmy się uzyskać informacje, ilu jest członków i kogo tak naprawdę reprezentujecie. Chcemy rozmawiać z konkretnymi bytami, fizycznymi i prawnymi. Nie lubimy walki z cieniem. To może jest dobre w boksie czy w szermierce, panie profesorze, w koszykówce nie. Chcielibyśmy, aby z waszej strony podana była jakakolwiek większa reprezentatywność.

Jeśli chodzi o relacje z ogólnopolskimi zawodnikami i zawodniczkami, mamy je bardzo dobre, przez różne struktury, głównie trenerów, rodziców na tym najmłodszym szczeblu. Później wyżej, wiadomo, koszykówka jest bardziej profesjonalna. Druga i pierwsza liga to kluby sportowe, które są z nami w regularnych relacjach. Mamy 12 kadr narodowych, lekko licząc po ponad 20 osób – kobiet i mężczyzn. Do tego dochodzi jeszcze od 2 lat 6 kadr narodowych w koszykówce 3x3. To jest oczywiście crème de la crème, ale muszę to podkreślić. Dodam jeszcze, że wielokrotnie, jeszcze jako prezes, współpracowałem z kapitanem Koszarkiem. Wszelkie problemy rozwiązywaliśmy na poziomie dobrowolnym, relacyjnym, pozytywnym, tak jak w sporcie, w drużynie. Czasem zdarzały się trudne przypadki. Staraliśmy się lepiej lub gorzej funkcjonować. Nigdy nie jest najlepiej, ale te relacje – mówię o tym z naszej perspektywy – były bardzo dobre i czasem rozwiązywały pewne problemy zawodnicze w układzie uprawiania sportu.

Podkreślę specyfikę koszykówki w stosunku do szermierki i lekkiej atletyki, jeśli chodzi o zagadnienia stypendiów. Czy rzeczywiście tak jest, że w układzie szkolenia centralnego sporo pieniędzy idzie via związek dla sportowców? U nas po prostu jest inaczej, bo 100% pieniędzy w układzie sportu profesjonalnego jest w koszykówce zawodowej, w klubach. Jako liga czy związek odpowiadamy za to, aby te przychody w klubach były jak najwyższe. Jeśli przychody klubów będą jak najwyższe, to najwięcej pieniędzy wówczas trafi do sportowców. To jest nasza rola.

Odniosę się jeszcze do kwestii, o których mówił pan Wiśniewski. To pokłosie tego, o czym mówiłem, czyli tej walki z cieniem. Rozumiem pewne analizy, które bez podpisu, bez weryfikacji, zamieszczane są w internecie. Nie mam podstawy prawnej, że muszę się do tego w jakimś stopniu odnosić. Stwierdzenia, że 90% pensji jest niepłaconych są kuriozalne. To tak jak byśmy stwierdzili, że w zasadzie to nikomu w Polsce nie opłaca się grać w koszykówkę. Wydaje mi się, że jest odwrotnie i koszykarze i koszykarski na poziomie polskim i europejskim zarabiają świetne pieniądze. To jest ciekawa, dobra gra i dobra propozycja dla młodego człowieka. Wiemy jaki jest nabór, wiemy jak wielu młodych ludzi chce grać w koszykówkę. Nie uprawiajmy tu propagandy.

Jeszcze dwie kwestie dotyczące koszykówki 3x3. Pan Wiśniewski twierdzi, że wysłał pismo dotyczące uprawnień czy regulacji statusu zawodnika. Zawodnicy bardzo chętnie wzięli udział we wszystkich okienkach, panie Macieju i są zadowoleni, że polski związek od dwóch lat uruchomił struktury koszykówki 3x3, bo dla nich to jest dodatkowa atrakcja przygotowawcza w układzie przedsezonowym i w trakcie sezonu i nie było z tym żadnych problemów. Inne sprawy pominę.

Kończąc, pani poseł, jesteśmy bardzo chętni, tak jak powiedział pan profesor, do dyskusji, być może w kwestii zmian ustawy o sporcie. Jeśli chodzi o aspekt naszej dyscypliny, bardzo chętnie będziemy z wami rozmawiali, ale ustalilibyśmy pewne warunki brzegowe i reprezentatywność lub jej brak. Dziękuję bardzo. Tyle z mojej strony.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Chciałabym odnieść się bezpośrednio do kilku wypowiedzianych przez pana prezesa słów.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani cały czas się odnosi, a my chcemy usłyszeć co ma do powiedzenia ministerstwo, posłowie. Nie może być tak, że pani sobie udziela głosu. Pani przewodnicząca może dopuścić się do głosu od czasu do czasu, niech pani przeczyta regulamin…

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Ale pan sobie sam udzielił głosu. Pani przewodnicząca, proszę uporządkować obrady.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani rola jest głównie porządkowa i proszę to stosować. Komisja obraduje dość długo i niech trwa, ale ministerstwo musi się do tego odnieść. Państwo przyszli chyba też po to, aby usłyszeć co minister ma do powiedzenia.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Chciałam tylko wyjaśnić, że środki finansowe, które podlegają kontroli to wyłącznie środki publiczne. Inne środki, które są w związkach, nie podlegają kontroli. Poza tym zewnętrzne podmioty nie mają możliwości skontrolowania tego. Pan wiceprezes Tomasz Majewski – Polski Związek Lekkiej Atletyki.

Wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Tomasz Majewski:

Pani przewodnicząca, panowie posłowie, szanowni państwo, nie chciałbym powielać tego, co mówili moi przedmówcy. Większość tych spraw jest bardzo podobna. Działamy także w oparciu o polskie prawo i ustawę o sporcie oraz rozporządzenia MSiT. Większość postulatów odnosi się do ustawy o sporcie i do MSiT.

Odniosę się do tych kwestii, które bezpośrednio dotyczyły lekkiej atletyki. Podobnie jak moi przedmówcy, nie demonizowałbym legendarnych zarządów i działaczy. Wszyscy członkowie zarządu PZLA to byli zawodnicy, większość to trenerzy. Postulat, że to nie jest głos środowiska nie jest słuszny, bo to jest głos środowiska – pełny. Mamy prawo o stowarzyszeniach. Każdy może wystartować w wyborach, każdy może do tych władz wejść. Mamy inne ciała, jak komisja zawodnicza, komisje problemowe. Jeśli ktoś chce działać w polskim związku, może to zrobić. Wiadomo, że te komisje mają charakter doradczy, ale to głos, który jest słyszalny. Nie spotkałem się jeszcze z sytuacją, w której, jeśli ktoś chciałby pracować dla danej dyscypliny, ktoś by mu to uniemożliwił.

Nie jest tak, że jeśli ktoś się sprzeciwia związkowi, to jego kariera zawodnicza jest pogrzebana. Mieliśmy przypadki zawodników, którzy występowali na drogę sądową przeciwko związkowi, a potem przez wiele lat byli powoływani do kadry narodowej i startowali z orzełkiem na piersiach. Lekkoatletyka jest sportem mierzalnym i dzięki temu mamy łatwiej i powołujemy najlepszych ludzi, którzy sobie te miejsce wywalczyli wynikami sportowymi, ściśle określonymi w regulaminach.

Co do bardziej szczegółowych spraw, kontrakty trenerskie są ściśle określone w rozporządzeniach. Nie było przypadku, aby trener zagraniczny zarabiał więcej niż trener polski lub więcej, niźli należałoby mu się wedle kominów płacowych. To jest dość jasna sprawa, poza tym takich przypadków mamy bardzo mało i wszystko jest tak, jak powinno być. Podtrzymam też tezę, że podobnie jak w poprzednich związkach, także podlegamy wszystkim tym kontrolom i obostrzeniom, które są dość ostre. Przechodzimy także kontrole podmiotów zewnętrznych, jak NIK i inne. Tych kontroli corocznie mamy kilka. Poza tym podlegamy kontroli wewnętrznej, kontroli komisji rewizyjnej, a przede wszystkim kontroli naszych delegatów w czasie zjazdów corocznych, sprawozdawczych. Taka kontrola jest, co trzeba zaznaczyć.

Nie jest tak, że sobie coś wymyślamy i pieniądze wydajemy na co tylko chcemy. Druga strona jest taka, że rzeczywiście w sporcie jest tak, że najlepsi mają najlepiej i to się nie zmieni. Na tym polega rywalizacja sportowa i wielokrotnie o tym mówiono – najlepsi mają najwięcej i wydajemy na nich najwięcej pieniędzy, bo to oni zdobywają medale, decydują o sile tego związku, która bezpośrednio przekłada się na jego finansowanie i możliwość realizacji innych zadań statutowych. To dzięki najlepszym możemy realizować te cele i dzięki nim możemy pozyskiwać te środki i w ogóle istnieć i funkcjonować.

Jeśli chodzi o jasność i transparentność, tak jak mówiłem, to rozporządzenia ministerstwa określają zasady powoływania do kadr. Nasze regulaminy określają drogę i całą strukturę powoływania na imprezy sportowe. Jak mówiłem, to sport mierzalny, policzalny i nigdy nie było przypadku, że najlepsza osoba nie pojechała, bo sama to miejsce wywalcza. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo za te słowa. W kwestii sprostowania, MSiT nie określa zasad powoływania do kadr, ale daje takie prawo związkom. Prawo wyborcze w każdym związku jest inne. Każdy związek ma własne prawo wyborcze, według którego wybierane są władze. Jest tu bardzo różnie. O tym mówi statut. Jako pierwszy zgłosił się pan poseł Tadeusz Tomaszewski.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Arkadiusz Czartoryski:

Dyskusja będzie bez głosu ministerstwa?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Myślę, że ministerstwo odpowie też na głosy posłów…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani przewodnicząca, w oryginalny sposób prowadzi pani obrady.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Ale posłowie mają prawo zadać pytania do ministerstwa w kontekście tej dyskusji.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Oczywiście, ale minister ma prawo też coś powiedzieć w odpowiednim momencie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Panie ministrze, chce się pan wypowiedzieć teraz, czy odnieść się do całości jednorazowo?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

I teraz, i później. Przecież najważniejszy jest minister w kontekście wiedzy, którą państwu przekaże.

Sekretarz stanu w MSiT Arkadiusz Czartoryski:

Szanowni państwo, proszę podjąć decyzję. Ministerstwo dostosuje się do każdej sytuacji.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Jeśli można…

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Pan poseł Tadeusz Tomaszewski.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowny panie ministrze, panie i panowie posłowie, zaproszeni zawodnicy, trenerzy, przedstawiciele władz polskich związków sportowych, myślę, że ta debata była nam bardzo potrzebna – obu stronom. Szanowni państwo, w składzie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki parlamentu są wybitni sportowcy, medaliści wielkich imprez, olimpijczycy, są wiceprezesi i prezesi polskich związków sportowych i działacze polskiego ruchu olimpijskiego oraz byli samorządowcy. Można powiedzieć, że jest to potencjał do rozmowy o problemach polskiego sportu, o tych, o których była dziś mowa. Pozwala to wysłuchać informacji o problemach zawodników, trenerów i działaczy polskich związków sportowych. Moja pierwsza uwaga – szanowny panie ministrze, cieszę się, że pan jest gotowy do wystąpienia, ale to nie jest normalne w polskim parlamencie, że od grudnia 2021 roku nie było tu ministra konstytucyjnego. Pan Kamil Bortniczuk obraził się, że jeden z klubów złożył wniosek o jego odwołanie i już nie chodzi na Komisję. Dziś ta rozmowa bardzo by mu się przydała.

Po drugie, jeśli chodzi o sprawy poruszone wprost, które wymagają decyzji, jak waloryzacja wartości świadczeń stypendiów sportowych oraz wynagrodzeń dla trenerów, statusu zawodnika, trenera w polskim prawie, wymagają one działań ponad podziałami politycznymi. Konieczne są właściwe relacje między Ministerstwem Edukacji i Nauki oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki. Trener musi brać urlop bezpłatny, czyli ograniczać sobie pozycję emerytalną. Jeśli nie będzie miał udowodnione 20 lat pracy, to nie będzie mógł przejść na wcześniejsze świadczenie. To wszystko wymaga spokojnego namysłu i decyzji. Skoro występują i służą również afirmacji Polski na arenie międzynarodowej, powinni mieć prawa, które pozwolą im jedno z drugim łączyć, jeśli chcą to czynić i nie tracić na tym z zawodowego punktu widzenia.

Kolejna kwestia to stypendia. Myślę, że nadchodzi czas, aby powiedzieć czym jest stypendium – czy to jest rodzaj pracy zawodowej? Zdecydowana większość zawodników to ludzie na starcie życiowym. Potrzebują również normalnego funkcjonowania przy zakładaniu i utrzymaniu rodziny. Ta odpowiedź musi zostać udzielona. Czy właściwe jest to, aby pzs to wypłacał? Mam w tym zakresie wątpliwość – mało tego – coraz większe przekonanie, że w imieniu ministra powinna robić to agencja rządowa, która przechowywałaby dokumenty, które później są niezbędne przy kapitale emerytalnym, wystawiałaby stosowne zaświadczenia, coś co byłoby uznawane za normalny stosunek pracy. Nikt nie podważa prawa pzs do proponowania kadry i powoływania do niej.

Była też mowa o niewystarczającej roli zawodniczek i zawodników w procesie kształtowania władz polskiego związku. Można iść tą drogą, o której mówił pan prezes Majewski. Można też się zastanowić, patrząc na inne rozwiązania, np. w ruchu olimpijskim, dlaczego tam wybiera się przedstawicieli zawodników bezpośrednio przez zawodników, do MKOl? Ktoś może powiedzieć, że to jeden z przykładów, ale oczekiwałbym raczej, że to państwo, poprzez swojego rzecznika ruchu, jakim jest PKOl, wypracują właściwe stanowisko. Tam jest wspaniała grupa, na czele z panem profesorem Tadeuszem Tomaszewskim. Obecny pan prezes przedstawił, że podstawowym atutem jest bycie rzecznikiem polskiego sportu, proponowanie określonych rozwiązań prawnych. Rola zawodników w ukształtowaniu władz pzs – tu rodzi się pytanie, czy ochrona zawodnika jest wystarczająca wewnątrz związku, czy powinna wychodzić trochę dalej? Może w polskim ruchu olimpijskim, poza trybunałem, powinna być inna instytucja? Mam dystans do tego, aby tworzyć instytucję rządową w tym zakresie. Środowisko sportowe w pierwszej kolejności powinno mieć instrumenty, które pozwolą im wewnątrz podejmować te działania. Myślę, że ta inicjatywa ruchu olimpijskiego byłaby bardzo ważna.

Szanowni państwo, MSiT od ponad roku prowadzi prace nad dużą nowelizacją ustawy o sporcie i ona gdzieś już jest w instytucjach rządowych. Jest w konsultacjach z pzs. Może te grupy zawodnicze muszą włączyć się w to w większym stopniu, aby nie było tak, że w konsultacjach nie słychać tych wszystkich uwag i głosów. Te rozwiązania wymagają nieraz rewolucyjnych rozwiązań prawnych, które w polskim systemie prawnym jednak nie funkcjonowały. Mówię o tym z pewnej perspektywy, bo miałem zaszczyt pracować nad ustawą o kulturze fizycznej, sporcie kwalifikowanym, ustawie o sporcie i pamiętam jak to wszystko się rozwijało i jak teraz, w kontekście tych nowych wyzwań w sporcie powinniśmy czynić. Od czasu do czasu rzeczywiście jest tak, jak czytamy – jest najlepszą zawodniczką w Polsce, osiąga rekordowe wyniki, a mimo to nie znalazła się w kadrze w podnoszeniu ciężarów na mistrzostwa świata i przez to zablokowano jej możliwość udziału w kwalifikacjach olimpijskich. Powiedziała to pani Weronika Zielińska-Stubińska. Opinia publiczna od czasu do czasu słyszy o takich sytuacjach. Na dobrą sprawę druga strona, która powinna przekazać opinii publicznej przejrzyste zasady, albo milczy, albo odpowiada inwektywami. Myślę, że to głównie rola pzs, które w większości stosują standardy wynikające z kodeksu dobrego zarządzania w sporcie, zapewne to uczynią.

Monopolistyczna pozycja pzs wynika obecnie z naszego prawa, o czym była mowa, ale także z uwarunkowań funkcjonowania europejskich i światowych federacji, zwłaszcza w sporcie olimpijskim. To jest oczywiste. Rzecz w tym, że w tej pozycji uprzywilejowanej to ustawodawca określa ich prawa i obowiązki, a także rolę organu nadzorującego. Coraz więcej z tych konsultacji wynika też oczekiwań ze strony zawodniczek, zawodników i trenerów, że to tam powinien być podjęty „mocniejszy bat” ministra sportu nad pzs, możliwość reakcji w sytuacjach nadzwyczajnych, a dopiero potem, żeby były organy sądowe. To jest bardzo delikatna sprawa. Musimy pamiętać, że pzs to organizacje pozarządowe. Liczyłbym bardzo na wyważony głos przedstawicieli związków, ale też zawodniczek i zawodników – które obszary wymagają wsparcia, większego nadzoru, jeśli chodzi o pzs.

Szanowni państwo, panie ministrze, mówiłem nie po to, aby mieć satysfakcję, że nie ma pana ministra Bortniczuka. Jako przedstawiciel opozycji mówię, że to prawda, że są rekordowe nakłady na sport w Polsce. Czy wszystkie obszary objęliśmy tym znaczącym wzrostem nakładów na sport? Z tej dyskusji wynika, że nie. Powiem państwu, że gdyby nie profesor Gliński, wówczas odpowiadający za sport, który przeprowadził

ustawę dotyczącą zmiany wskaźnika waloryzacji świadczeń olimpijskich, wprowadzenia nowych rodzajów stypendiów, to dziś bylibyśmy w jeszcze gorszej sytuacji, biorąc pod uwagę chociażby 20% inflacji. W tej sprawie ministerstwo powinno być jednak bardziej czujne i dbać o to, o czym mówiliśmy. Przedstawiciel związków zawodowych mówił, że to jest naszą wizytówką, jeśli chodzi o zawodników i trenerów, którzy pracują nad tym sukcesem. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję. Do dyskusji zapisali się kolejni posłowie. Oddaję teraz głos panu zastępcy przewodniczącego Dariuszowi Olszewskiemu.

Poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni goście, prezesi, zawodnicy, medaliści igrzysk olimpijskich, świata i Europy, bardzo dziękuję, że dziś możemy dyskutować. Jestem w takiej podwójnej roli. Jak powiedział pan poseł Tomaszewski, jestem członkiem Komisji, zastępcą przewodniczącego oraz prezesem jednego ze związków.

Szanowni państwo, nie wiem skąd biorą się te wszystkie badania, gdzie chodzą te osoby, które te badania wykonują, czy tylko chodzą do tych osób, które są niezadowolone, a nie chodzą do tych, co są zadowolone. Padło tu kilka specyficznych stwierdzeń. Niestety nie mogłem uczestniczyć w całym posiedzeniu Komisji, bo nasze życie poselskie polega również na tym, że musimy biegać po komisjach, bo tak są ułożone. Nie mogłem wysłuchać całej wypowiedzi pana profesora. Nie mogę się zgodzić z tym, że zawodnicy akurat w mojej dyscyplinie są niedopuszczani do zawodów. Wprost przeciwnie – zwracam na to uwagę, że najlepsi mają grać. Najlepsi mają jeździć na obozy i wystartować na mistrzostwach Europy, na pucharze świata czy gdziekolwiek, gdzie reprezentujemy nasz kraj.

Powiem więcej, nie patrzymy jako prezesi – mówię o sobie – na krytykę. Trzeba powiedzieć wprost, że to, co teraz mamy – facebook, Twitter – to nie są zawsze dobre źródła dla zawodników, prezesów czy działaczy. Bywa często tak, że zawodnik w różnym towarzystwie czy nastroju – tak sobie to tłumaczę – coś napisze, puści jakieś zdjęcie i mamy z tym problem. Co później należy z tym zrobić, panie prezesie? To jest reprezentant kraju. Nie patrzę na to – jeśli jest najlepszy, najlepsza, gra. Jeśli ma kontuzję – jestem trochę zdziwiony, bo cały czas dyskutujemy o tym z różnymi związkami i patrząc na mój związek – pomagamy zawodnikom. Zanim nie zostaną wypłacone odszkodowania, to właśnie związek przekazuje środki finansowe tym zawodnikom. Dopiero później, gdy jest rozliczenie z jednym lub drugim ubezpieczycielem, dopiero to rozwiązujemy. Jeśli jest problem finansowy lub problem zawodnika z grupą ubezpieczyciela, to zazwyczaj na każde wystąpienie o umorzenie umarzamy. To są reprezentanci kraju, którzy odnieśli kontuzję na oficjalnym meczu reprezentacji. Oczywiście bywają też tacy zawodnicy, którzy mają inne problemy. Trzeba też o tym pamiętać i o tym, jakie są regulaminy, różne są statuty, wybory. Nie chcę się powtarzać, bo już cały czas mówię o tych wyborach, że często trzeba namawiać kobiety, działaczy, sportowców. U mnie w zarządzie są nawet osoby, które grają w ekstralidze. Staramy się pomagać wszystkim zawodnikom z tymi kontuzjami, ale trzeba pamiętać o jednym – niestety nieraz jesteśmy też oszukiwani. Na zgrupowania przyjeżdżają zawodnicy, którzy nie zgłaszają kontuzji. Wiedzą o tym, że gdy są na zgrupowaniu kadry mają większą ochronę i możliwości i to wykorzystują. Trudno, liczę zawsze na to, że gdy dojdą do siebie, będą godnie reprezentowali kraj i będziemy walczyli razem o medale. To nie jest tak, że tylko zawodnik wychodzi i walczy. Stoi za tym cały sztab szkoleniowy – mówię o tym z pełną odpowiedzialnością – to również zarząd, związek, który naprawdę poświęca wszystko, aby był ten sukces sportowy.

Jeśli chodzi o środki finansowe, szanowni państwo, te tabelki, które musimy wszystkie wypełniać i składać do ministerstwa, to nie są zrobione w ten sposób, że tam jest ogólne stwierdzenie, że wydaję na zgrupowanie 50 tys. zł i koniec, kropka. Mam u siebie teraz kontrolę. Gdybym takie coś miał, to bym musiał już te pieniądze zwracać. Uwzględnione jest wszystko – wyżywienie, stroje, podział, lista obecności, potwierdzona przez trenera, kierownika drużyny. Często jeździ ktoś z członków zarządu i dla świętego spokoju tam potwierdzamy.

Ministerstwo Sportu i Turystyki naprawdę ma wysokie wymagania. Oczywiście daje środki, więc ma prawo. Mogę powiedzieć, że na każdym kroku każdy związek ma coraz większe środki, co już podkreślono. Dziękuję za to, że dzięki ministerstwu – bo my nie mieliśmy sponsorów – wyszliśmy na czysto i mamy mistrzynie Europy, srebrny medal igrzysk europejskich, mamy najlepszą ligę piętnastek w Europie, a więc championship. Bez ministerstwa byśmy tego nie osiągnęli. Te pieniądze musimy jednak rozliczać.

Co do członków zarządu, panie profesorze, ja nie piszę oświadczeń majątkowych w związku i nie robi tego żaden członek zarządu i całe szczęście, bo w większości nikt nie chciałby być w tym zarządzie. Jest wielu przedsiębiorców, których się namawia, którzy pomagają związkowi, którzy wpłacają pieniądze, ale gdyby mieli podpisywać oświadczenia majątkowe to by tego nie chcieli robić. Jako prezes, akurat osoba publiczna, polityk, takie oświadczenia i tak składam, więc mnie bardzo łatwo sprawdzić i bardzo proszę to zrobić. W większości związków – proszę o tym pamiętać – nie pobieramy żadnych wynagrodzeń. Nie pobierają ich członkowie zarządu, prezydium, prezesi czy wiceprezesi. Nie pobieramy żadnych wynagrodzeń.

Jeśli chodzi o inne środki, na które podpisuje się umowy, jeszcze raz dziękuję PKOl, że wreszcie Polski Związek Rugby będzie miał sponsora strategicznego. Serdecznie dziękuję, panie wiceprezesie. Dziękuję też panu prezesowi Piesiewiczowi. Pewnie dopiero wtedy będę wiedział, jakie są możliwości, czy będę mógł to ogłosić, czy nie. Większość związków nie ma strategicznych sponsorów. Nie wiedzieliśmy, czy możemy ujawniać te dane, czy nie. Pani przewodnicząca powiedziała, że te dane są nieujawniane. Jeśli tak jest w umowie, to nie szkodzi. Te środki idą i tak na reprezentację. Tak jak zapowiedziałem, te pieniądze przeznaczymy na to, aby dziewczyny pojechały na olimpiadę. To nasz największy cel. Zrobimy wszystko, aby w Monako pokonać 2–3 reprezentacje, które stoją nam na drodze, aby zagrać w Paryżu, aby dać stypendia zawodnikom. Trzeba pamiętać, że stypendia za wyniki daje ministerstwo. Tak jest u mnie, nie wiem, jak jest u państwa, bo nie mam zawodowej ligi, u mnie są amatorzy, u mnie wszyscy muszą brać bezpłatne urlopy, jeździć, kochają tę dyscyplinę, poświęcają swój dorobek do emerytury. Jeśli ktoś się temu poświęca, to zupełnie inaczej do tego podchodzi. Może trzeba byłoby to zmienić. Staramy się odwdzięczać tzw. stypendiami startowymi, stypendiami za zgrupowania. To wszystko środki własne, które na to przeznaczamy. Tak to wygląda w większości związków – tak przypuszczam. Co do zawodowych lig się nie wypowiem, bo nie mam takiej. Nie będę tego wiedział. Nie ukrywam, że również na bazie koszykówki i siatkówki będę robił wszystko, aby w najbliższym czasie również taka zawodowa liga powstała.

Mam nadzieję, że będę mógł z państwem się też spotkać, abyście po prostu pomogli. Będę chciał wysłuchać spraw zawodniczych, prezesów, bo to bardzo ważne. Takie spotkania dzięki PKOl – bo uważam, że to najważniejszy organ, który skupia wszystkie związki olimpijskie i nieolimpijskie – są najważniejsze. Mamy teraz przedstawicieli w prezydium i wiceprezesa związku nieolimpijskiego. To jest zmiana pokazująca co się dzieje w PKOl, jak idziemy do przodu i że chcemy rozmawiać ze wszystkimi sportowcami i działaczami.

Na zakończenie muszę powiedzieć o jednym. Szanowni państwo, na siłę nigdy nikogo nie zmusimy do działania. Przypominam jeszcze raz, że to kluby wybierają delegatów na zjazdy. To zjazdy później wybierają zarządy spośród siebie, prezydia, często bywa tak, że prezes jest wybierany oddzielnie. Jak powiedział pan prezes Majewski, co roku jesteśmy weryfikowani przez zjazdy sprawozdawcze. Co cztery lata jesteśmy weryfikowani przez zjazdy wyborcze. Szanowni państwo, ciężko to mówić, ale trzy razy już powtarzałem to na posiedzeniu Komisji – prosiłem kobiety o to, aby weszły do zarządu, prezydium. Mówią – nie – bo są inne obowiązki. Czy mogą być to zawodnicy? Tak, ale to zazwyczaj byli zawodnicy. Oni są w naszych zarządach. Dziwię się, że jest jakiś krzyk, że zawodnik, który ma poświęcać się kadrze narodowej, jeździć na zgrupowaniach, miałby jeszcze zasiadać w zarządach. Przypominam, że statuty zazwyczaj stwierdzają, że przynajmniej raz na dwa miesiące ma odbywać się posiedzenie zarządu. Powiem pani szczerze, pani przewodnicząca, że on-line to jest choroba. Nie ma jak spotkanie i bezpośrednia rozmowa członków zarządu. Tak powinny się odbywać posiedzenia zarządu. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Jako kolejna w dyskusji poprosiła o głos pani poseł Jagna Marczułajtis.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Czas, który poświęcamy na tej Komisji i to, jak długo każdy z państwa zabiera głos, świadczy tylko o tym, że to dobrze, że to spotkanie ma miejsce. Szkoda, że tak późno, bo mamy już koniec kadencji. Nie zgodzę się z panią przewodniczącą, bo rządzący jak chcą, to potrafią przez 24 godziny przedstawić projekt ustawy i przez kolejne 24 godziny przeprowadzić go przez Wysoką Izbę. Szansa dla państwa – panie ministrze, państwo rządzący – aby przedstawić nam zmiany w ustawie o sporcie. Co więcej, ubolewam, że pan minister wysłał do prekonsultacji, do wszystkich różnych stowarzyszeń, nawet do takich, które ze sportem mają mało wspólnego, ustawę o sporcie. Posłom te prekonsultacje nie przysługują – dlaczego?

Druga sprawa – dlaczego nie ma pana ministra Bortniczuka? To jedyna Komisja, która mu przysługuje. Rozumiem, że ma kilku wiceministrów, którzy go zastępują. Pan minister Czartoryski wypełnia tę funkcję w większości i godnie go zastępuje, ale tak ważne sprawy jak funkcjonowanie zawodników, trenerów, związków, zmian w ustawie o sporcie wymagają obecności. Nie wyobrażam sobie, aby był jakiś ważniejszy temat dla ministra. Co dziś robi pan minister, że nie może dziś tu być i siedzieć z nami przez te trzy godziny? Naprawdę nie rozumiem tego. Siedzą tu mistrzowie olimpijscy, trenerzy, mistrzowie świata, prezesi, zawodniczki, trenerzy, była zawodniczka z dzieckiem, a co robi dziś pan minister? To są jego pierwszorzędne obowiązki. Nie ma na to zgody. Był na tej Komisji przez swój czas urzędowania chyba tylko raz. To naprawdę nie w porządku.

Przeżyłam lekkie déjà vu, gdy słyszałam wypowiedzi zawodników. Muszę powiedzieć, że moja kariera sportowa zakończyła się już wiele lat temu i była na granicy wejścia nowej ustawy o sporcie z 2010 r. Te problemy w ogóle się nie zmieniły. Związki mówią jedno, trenerzy i zawodnicy zupełnie coś innego i nadal każdy uważa, że ma rację. Myślę, że posiedzenie tej Komisji powinno dać dużo do myślenia w ministerstwie, a nam wiele pomysłów do pracy dla posłów. Zachęcam pana ministra i posłów z opcji rządzącej, abyśmy jednak popracowali. Do października jest trochę czasu. Możemy zrobić kilka posiedzeń Komisji. Jestem pewna, że będą jeszcze posiedzenia Sejmu w sierpniu i we wrześniu. Nie wyobrażam sobie, aby ich nie było. Możemy tę ustawę przygotować, tym bardziej, że państwo już przekazują do prekonsultacji jakieś przepisy ustawy, których jeszcze nie znam, nie zapoznałam się z nimi. Na pewno jakąś drogą je zdobędę, mam nadzieję. Jeśli nie oficjalną, to nieoficjalną.

Co do związków, muszę to powiedzieć, że odkąd rządzi Prawo i Sprawiedliwość, osoby związane, przyjaciele partyjni, mają sponsoring spółek Skarbu Państwa. Osoby, które zarządzają związkami i nie są w żaden sposób spokrewnione czy zakolegowane z rządzącymi po prostu tych sponsorów nie mają. Polski Komitet Olimpijski 23 kwietnia zamienił się w partyjny komitet olimpijski. To, co się wydarzyło w tym roku naprawdę przechodzi wszelkie wyobrażenie. Mówienie związkom sportowym w kuluarowych rozmowach, że jeśli nie zagłosują na nowego prezesa, to nie dostaną pieniędzy lub sponsoringu jest stawianiem związków sportowych w sytuacji bez wyjścia. Jeśli ktoś chce działać na rzecz rozwoju dyscypliny, to zaciśnie zęby i odda głos, mimo iż ma inne poglądy polityczne. Sport, wydawało mi się, powinien zawsze być apolityczny, ale to, co stało się przez ostatnie osiem lat jest zatrważające. Gdy wygramy wybory jesienią – a tak się stanie – to na pewno to zmienimy.

Padło też sformułowanie od pana prezesa, że jest jednocześnie prezesem i członkiem trybunału arbitrażowego. Myślę, że to jest sprawa wymagająca zmiany w ustawie. W trybunale arbitrażowym wyobrażam sobie osoby bezstronne, być może związane ze sportem. Jak pan sobie to wyobraża, że zawodnik, który ma konflikt ze związkiem ma iść do prezesa? Rozumiem to, ale uważam, że trybunał powinien być całkowicie niezależny. Na pewno złożymy poprawki w tym zakresie. Nie wiem, czy jest taki przepis w ustawie, ale na pewno wprowadzimy takie rozwiązanie, aby było to zupełnie niezależne ciało, które jest złożone z ludzi, którzy mają pojęcie o sporcie, ale nie są związani z pracą w związku. Niczego nie sugeruję, ale technicznie rzecz biorąc to powinno być działo

zupełnie niezależne. Jeśli przedstawiciele związku są w tym trybunale, może najwyższy czas to zmienić. Jeśli są komisje zawodnicze, które nie mają głosu, są ciałami martwymi, z którymi nikt się nie liczy, to taki trybunał powinien mieć większą moc i niezależność w podejmowaniu swoich decyzji i tyle.

Panie prezesie związku koszykówki, nie mogę nie zabrać głosu w jednej sprawie. Niedawno na posiedzeniu Komisji rozmawialiśmy o bardzo przykrych sprawach, które dotyczą dzieci i młodzieży – o molestowaniu w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach. Muszę powiedzieć o tym na Komisji, bo wtedy chyba pana nie było na posiedzeniu, gdy o tym rozmawialiśmy, że gdy napisaliśmy interwencję do związku i do SMS, to dostaliśmy dokładnie dwa takie same, identyczne, kropka w kropkę, pisma, jakbyście byli państwo powiązani z tym SMS jedną drukarką i komputerem. Były tylko różne pieczątki. Wie pan, to jest po prostu żenujące, że dwie różne instytucje odpowiadają kropka w kropkę to samo. Zapewnia pan, że macie świetne relacje. Jak ta sprawa została rozwiązana? Mam od zawodników zupełnie inne informacje, że te sprawy się toczą w sądzie. Jak to wygląda? Jak państwo rozwiązali te sprawy? Mobbing, molestowanie – coraz więcej o tym słyszymy w mediach, że tak jest w wielu związkach sportowych. Jak panowie w związkach, jak pan minister nadzorujący związki zamierzają sobie z tym poradzić? Padło tu stwierdzenie, że 70% dzieci w sporcie jest krzywdzonych. To są rzeczy, które nie powinny mieć miejsca. Jak państwo na to odpowiedzą?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Później, panie prezesie. Teraz o głos poprosił pan poseł Kazimierz Moskal. Proszę, panie pośle.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni zacni goście, po pierwsze, dziękuję za wszystkie głosy, które się tu pojawiły. Odbieram to w ten sposób – każdemu chodziło o dobro sportu, o to, aby sport jak najlepiej funkcjonował. Okazuje się, że jednak punkt widzenia jest różny, że są pewne problemy, wydaje się, że są napięcia i nieporozumienia. Przypuszczam, że należy je wyjaśnić i wyeliminować. Jeśli jest w sporcie jakakolwiek patologia, mobbing, nie daj Boże molestowanie, to w ustawie o sporcie powinno być jednoznacznie – czy to będzie trener, czy jakakolwiek inna osoba, która dopuszcza się tych haniebnych czynów – wyeliminowanie z życia sportowego, a nawet dalej, społecznego. Nie powinno być przyzwolenia na takie rzeczy. Uważam, że powinniśmy mówić w tym zakresie jednym językiem.

Problem wynagrodzeń i tego, kogo wystawiamy do reprezentacji jest niepokojący. Głos zawodników i sportowców z czegoś wynika. Jeśli zapadają gdzieś te decyzje, to są odbierane przez niektórych zawodników jako niesprawiedliwe. Dobrze by było, gdybyśmy pochylili się nad tym głosem. Wiem, że są czasem sytuacje, które są czymś umotywowane, gdy wystawiamy kogoś jako reprezentanta. Jeśli są głosy sprzeciwu, to trzeba z tymi osobami rozmawiać. Na pewno nie powinno być tak, że ktoś się boi. Rozmawiając o rozwoju sportu, jego dobru, powinniśmy mieć na uwadze też głos sprzeciwu. Jeśli się pojawia, to często nie dlatego, aby działać w złym kierunku, ale w dobrym, aby jednak spróbować znaleźć ten wspólny język.

Nie do końca rozumiem wycieczki polityczne. Też od kilkunastu lat zasiadam w tej Komisji. Mówimy, że sport powinien łączyć, że nie powinno być sytuacji rozgrywek politycznych. Pani poseł, jeśli ma pani dowody na to, że były elementy korupcji, nepotyzmu, na co wskazywała, to bezwzględnie trzeba zadziałać w tym kierunku i wyeliminować to z życia publicznego. Powiedziała pani o tym publicznie, więc trzeba działać, a nie tylko mówić, podbijać bębenek polityczny i twierdzić, że coś jest. Jeśli był nepotyzm, nastąpiła korupcja, bezwzględnie jestem za tym, aby takie elementy wyeliminować z życia publicznego.

Ustawa o sporcie powoduje duże oczekiwania zawodników, sportowców, działaczy związków sportowych. Pewnie każdemu na tym sporcie zależy. Pytanie – czy potrafimy znaleźć takie rozwiązanie, które rozwiązałoby wszystkie problemy? Nieraz mówiłem – możemy przyjąć najlepsze rozwiązania prawne, ale bardzo często przepisy nie powodują, że do końca wyeliminujemy patologie, nieporozumienia czy trudne sytuacje w sporcie.

Pewnie nie. Jeśli potrafimy znaleźć jakieś rozwiązanie, które umożliwiłoby lepsze funkcjonowanie sportu, to trzeba to robić. Myślę, że pan minister sportu powinien zabrać głos. Oczekiwałem też wcześniej wystąpienia pana ministra i byłoby to o tyle lepsze dla mnie, że wiedziałbym na jakim etapie jest i jakie uwagi do niego wpłynęły i w którym kierunku należy iść.

Jeszcze jeden problem. Bardzo często próbujemy mówić, że wszystkie patologie, nieprawidłowości w sporcie to wina ministra sportu i nic poza tym. Na ile kompetencje związków sportowych powinny być zmniejszone po to, aby minister sportu wszedł w ten obszar? Przypuszczam, że chyba nie takie jest oczekiwanie. To moje spojrzenie. Pewne nieprawidłowości, które są, możemy zastanowić się, czy jesteśmy w stanie wyeliminować. Superkompetencje ministra sportu w różnych obszarach to też coś, o co nam nie chodzi. Minister sportu jak najbardziej ma pomagać, wspierać, tworzyć pewną strategię rozwoju sportu w Polsce, ale niekoniecznie musi do końca wchodzić w pewne sprawy związane z tym sportem.

Kończąc, każdemu z nas zależy na tym, aby rozwój sportu był. Każdy głos był dla mnie bardzo ważny. Jeśli są jakieś konflikty, spróbujmy wszyscy zrobić wszystko, aby dla dobra sportu, zawodników, trenerów i działaczy sportowych, polski, osiągnąć pewien kompromis. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Tadeusz Tomaszewski ponownie poprosił o możliwość zabrania krótko głosu.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Pani przewodnicząca, zwracam się do mojej szanownej koleżanki, która mówiła o trybunale arbitrażowym – funkcjonuje on na podstawie ustawy o sporcie od 25 lat i jest autonomicznym, niezależnym organem, działającym przy PKOl, na wzór trybunału międzynarodowego w Lozannie. Jeśli popatrzymy na jego skład, to zasiadają w nim ludzie z wybitnym dorobkiem naukowym, głównie prawniczym, np. profesor Zbigniew Ćwiąkalski. Oczywiście możemy rozmawiać na temat roli tego trybunału w przyszłości. Jeśli to ma być trybunał ministra, to niech będzie państwowy. Nie o to chodzi. To jest trybunał przy PKOl, a więc ma być emanacją również polskich związków sportowych. Do tej pory w żadnej sprawie nikt nie zakwestionował publicznie niezależności funkcjonowania tego trybunału. Co do odmienności jego funkcjonowania, innego umocowania, zawsze możemy rozmawiać. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Udzielę sobie jeszcze głosu, nim oddam go panu ministrowi. Zrobiłam kilka notatek. Jak powiedział pan prezes Tadeusz Tomaszewski, związek związkowi jest nierówny. Struktury związku i wielkość, środki finansowe, prawo wyborcze i składy decydują. Nie jest tak, że każdy klub wybiera swoich przedstawicieli. Ustawa nie mówi, że członkiem pzs może być tylko stowarzyszenie. Może być nim klub sportowy, który jest spółką akcyjną, klub sportowy, który jest spółką z o.o. Nie ma tam wybierania oddolnego kandydata, który będzie reprezentował. W każdym związku prawo wyborcze funkcjonuje w zupełnie inny sposób. Martwi mnie, tak jak pan prezes Bachański mówił, że jest 17 tys. zawodników profesjonalnych i dziesiątki tysięcy trenerów, którzy są obok, że tak duże środowisko sportowe nie ma głosu wyborczego. W moim odczuciu pomijamy bardzo ważny głos środowiska, które nie ma tak naprawdę, gdzie się wypowiedzieć. W naszym prawie legislacyjnym nie ma obowiązku, aby ministerstwo wysłało ustawę do prekonsultacji, bo nawet nie są zrzeszeni w jakichkolwiek związkach zawodowych czy innych podmiotach, które mogłyby ich reprezentować.

Chciałabym zwrócić uwagę na temat emerytur i oddelegowywania. Trener, który szkoli kadry narodowe czy wojewódzkie, to nie jest dla mnie zwykły trener, ale wybitny, za którym stoją osiągnięcia i wyniki. On powinien być oddelegowywany. On nie ma prawa tracić, tego co traci w związku z niepełnieniem swojej funkcji w danym miejscu, gdzie jest zatrudniony, czy to będzie firma, szkoła, czy uczelnia etc. Uważam, że to powinno być natychmiast zmienione, bo będzie dotyczyło zarówno kadr olimpijskich, jak i wojewódzkich, gdzie ci trenerzy muszą często rezygnować.

Powiem szczerze, że mamy jeszcze jedną bolączkę. W interpelacjach kiedyś do ministerstwa próbowałam to zgłosić, ale ministerstwo nie posiada w tym zakresie właściwej wiedzy. W latach 90. bardzo wielu sportowców, którzy byli w kadrach narodowych otrzymywało stypendia. Związki nie są w stanie wykazać, którzy z tych sportowców mają ten początkowy kapitał emerytalny. Wszyscy sportowcy, którzy w latach 90. dostawali stypendia mają obecnie obniżone emerytury, bo jako państwo nie potrafimy wobec nich zachować się w porządku, aby rozwiązać im ten problem. Te emerytury, które dziś pobierają, są obniżone, mimo iż związki płaciły ZUS, ale list z tamtych czasów nie ma.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo istotną rzecz. Oprócz trybunału arbitrażowego, bardzo często przy pzs są sądy polubowne. Te sądy polubowne rozstrzygają spory i wiele spraw nie idzie dalej. Ostatnio, nawet w mojej siatkówce, była taka sytuacja – co z tego, że zawodnicy złożyli taki wniosek, jeśli zarząd związku, osoby, które zwołują posiedzenia sądu polubownego, przetrzymały sprawę przez ileś miesięcy, kiedy wysypały się już inne rzeczy i zasadności tej rozprawy przed sądem polubownym już nie było i bez względu na to, jaki byłby werdykt, nie mógł on już być dobry dla zawodników, bo klub poddał się i się zlikwidował, mówiąc kolokwialnie. Żadne długi nie zostały spłacone. Podnosiłam na jednym z posiedzeń temat wydawania licencji dla klubów, które mogą startować w ligach zawodowych i organizowanych przez związek, posiadających długi z ostatniego roku lub z iluś lat wstecz. Wydaje mi się, że po tej dyskusji mamy bardzo wiele kwestii do uregulowania.

W ramach podsumowania, jako ostatni, chciałabym, aby pan minister wypowiedział się w tych wszystkich kwestiach i myślę, że nie będziemy kontynuowali dłuższej dyskusji ze względu na to, że mamy kolejne obowiązki w innych komisjach. Panie ministrze, oddaję głos.

Sekretarz stanu w MSiT Arkadiusz Czartoryski:

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, dziękuję, że pani poseł Jagna Marczułajtis jest na posiedzeniu Komisji, bo nie zgadzamy się w poglądach politycznych, ale pani zawsze jest gotowa do wysłuchania opinii i została pani na posiedzeniu, co jest dla mnie naprawdę cenne. Przynajmniej mam poczucie, że nie będę rozmawiał z samymi państwem sportowcami. To nie jest żadna złośliwość. Chcę po prostu zwrócić uwagę, że z prezydium została jedna osoba, spośród parlamentarzystów. Wydaje mi się, że dyskusja po wypowiedzi ministerstwa byłaby dla państwa znacznie ciekawsza. Jednak parlament uchwala prawo i będzie podejmował decyzje co do ustawy o sporcie i dobrze by było, aby ta decyzja była podejmowana w pełniejszym gronie.

Szanowni państwo, pani poseł, proszę zwrócić uwagę – jedna sprawa, poza przedmiotem dzisiejszej dyskusji źle zabrzmiała, co chcę bardzo wyraźnie powiedzieć – chyba na sali chyba nie ma nikogo z PKOl… Są członkowie zarządu? Chcę zwrócić państwa uwagę, że pan prezes Radosław Piesiewicz w tajnym głosowaniu uzyskał 138 głosów. To było tajne głosowanie. Konkurent uzyskał również dobry wynik, bo 24 głosy. Pan prezes Piesiewicz całe swoje życie jest związany ze sportem. Nie jest to miłe, gdy podczas nieobecności osoby padają sugestie, że został wybrany poprzez straszenie i z wykorzystaniem innych pozademokratycznych metod. Nie był nigdy związany z żadną partią polityczną. Jest członkiem partii politycznej? Właśnie o tym mówię. Cierpliwie słuchałem i będę zdezorientowany, jeśli będziemy tak procedowali. Nigdy nie był członkiem partii politycznej. Został wybrany w tajnym głosowaniu. Dotychczasowy prezes, który był wybrany w poprzednich kadencjach parlamentu i rządu został honorowym prezesem i pracuje nadal na rzecz polskiego sportu w PKOl. Nie obrzucajmy się nawzajem takimi ciężkimi kamieniami, bo do niczego nie dojdziemy.

Druga sprawa – pozwolą państwo, że poświęcę kilka minut, aby odnieść się do kilku spraw. Nie chciałbym, abyśmy wyszli z tego spotkania z takim przekonaniem, że jest jakaś tragedia, katastrofa i hekatomba w polskim sporcie. Dziękuję panu przewodniczącemu Tomaszewskiemu, który zwrócił uwagę na kilka faktów, które mają miejsce – na kwestie budżetowe i komisji przy PKOl. Pewne rzeczy są oczywiste i czasem w gorącej dyskusji nam to umyka, że duża część rzeczy funkcjonuje dobrze. Nie można powiedzieć, że polski sport przeżywa jakąś katastrofę, która objawia się w prześladowaniu zawodni-

ków i w korupcji w polskich związkach i nieudacznictwie ministerstwa, które nie potrafi wziąć w garść, za gardło, polskich związków. Proszę państwa, nie możemy z tej Komisji wyjść z takim głosem.

Kolejna uwaga – moje zdanie natury ogólnej. Ustawa o sporcie – pani poseł, nie zgodzę się z panią, że w 24 godziny czy 24 dni można taką ustawę zrobić. W tym przypadku, co nagle, to po diable. Jeśli mówimy o tak potężnej przestrzeni funkcjonowania państwa, to bardzo bym chciał, aby wszystkie związki sportowe odpowiedziały na to, że wysłaliśmy ją do nich do prekonsultacji. Wysłaliśmy ją też do komisji antydopingowej, antypedofilskiej, do PKOl, PKPar. Chcemy, aby środowisko się wypowiedziało. Podzielam głosy, które mówią, że pzs składają się w ogromnej mierze ze sportowców lub byłych sportowców. Nieprawdą jest, że to nie będzie głos sportowców, czynnych lub nie. To będzie głos środowiska, który chcielibyśmy usłyszeć. Kiedyś zrobiono takie ustawy na łeb na szyję i do dziś się z nimi szarpiemy. Państwo trenerzy, którzy mówią dziś o swoich problemach, warto, aby mieli świadomość skąd te problemy się biorą. W 2013 r., gdy były kamyczki wrzucane do koalicji obecnie rządzącej, została zderegulowana potężna ustawa o różnych zawodach i wrzucono do tego też zawód trenera. Nie możemy mówić już o zawodzie trenera. W myśl ustawy z 2013 r. mówimy o osobie, która jest zatrudniona w charakterze trenera.

Osoby fizyczne wykreślone z ustawy – to jest regulacja z 2010 r. Kluby i stowarzyszenia mogą być członkami pzs. Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że jeśli chodzi o nasz pomysł ministerialny na te problemy – zgłosiliśmy taki przepis i chętnie wysłuchamy państwa opinii, również zawodników – gdy będą wybory w pzs, nowe kluby sportowe, które przystępują do pzs, będą miały przynajmniej roczną karencję. Przez rok będą płaciły składki, będą musiały działać. Chodzi o to, aby nie było sytuacji, że tuż przed wyborami w pzs gwałtownie urasta liczba klubów, które się zapisują i przechylają szalę na korzyść tej, czy innej opcji. Nie mówię o opcjach politycznych, ale opcjach funkcjonujących w związku sportowym, która chce wygrać. Przykładowo – proponujemy taki przepis.

Najważniejsza rzecz, jeśli chodzi o zarządy i nadzór ministerstwa – proszę państwa, myślę, że pani przewodnicząca i pan przewodniczący mają wyrobione zdanie na ten temat. To sytuacja, w której stoimy w obliczu pewnych utartych reguł formalnoprawnych w całej Europie, a nawet na świecie, które bardzo mocno strzegą autonomii związków sportowych. Rozumiem głosy zawodnicze i wiele głosów mówiących o tym, że minister powinien mieć prawo ściśnięcia pięścią itd. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli poszlibyśmy za bardzo w tym kierunku, to jestem na 100% pewny, że odezwą się głosy parlamentarzystów opozycji, że MSiT chce wprowadzać terror i autorytaryzm. Zaraz się znajdą europosłowie, którzy uchwalą kolejną rezolucję przeciwko Polsce w europarlamencie, że narusza świętą autonomię związków sportowych. Powiem wprost – idę o zakład, że międzynarodowe organizacje sportowe zaraz zaczęłyby wykluczać takie związki sportowe z imprez międzynarodowych, jeśli byłyby tak ściśle kontrolowane, nadzorowane i obsadzane personalnie, z ciągłą ingerencją przez MSiT. Jeśli chodzi o zwoływanie zarządów, proponujemy zmiany, ale po to, abyśmy łącznie wszyscy razem uchwalili tę ustawę, abyśmy nie wylali przysłowiowego dziecka z kąpielą. Ogromne ukłony, że przez tak wiele godzin dzieciątko mistrzyni jest z nami. Chcę pogratulować pani osiągnięć w szermierce. Sam parałem się, dopóki kręgosłup pozwalał, trochę historyczną szermierką i szablą husarską. Obserwuję te wyniki i te cztery piękne medale, dwa złote i dwa srebrne polskiej szermierki na igrzyskach europejskich to ogromna radość. Przekazuję Polskiemu Związkowi Szermierczego ukłony za ten sukces.

Szanowni państwo, co do sytuacji naszego sportu, pan przewodniczący zwrócił uwagę, że są duże nakłady. To prawda. Jesteśmy na drugim miejscu, po Ministerstwie Obrony Narodowej, jeśli chodzi o skok nakładów w danym obszarze budżetu państwa – 860 mln zł w 2015 r. zbliżamy się prawie do 4 mld zł. To gigantyczny skok nakładów na sport w Polsce. Do tego mamy jeszcze dwa inne filary, na których stoi sport polski. Dlaczego o tym mówię? Zaraz to uzasadnię. Spółki Skarbu Państwa, na czele z Orlenem, ale nie tylko, wspierają polski sport. To jest oczywiste. Widzimy, że lekkoatleci, sporty zespołowe i wiele innych otrzymują wsparcie ze spółek Skarbu Państwa. Trzeba zwrócić uwagę, że kilka lat temu dobrze się stało, że Wojsko Polskie zaczęło wspierać sport polski i wielu sportowców zostało żołnierzami, oficerami zawodowymi. To w ogromnym stopniu

lekkoatleci. Nie ma tam takiej ligi, jak w siatkówce, koszykówce, więc ciężko o sponsora. Tę przestrzeń wypełniło Wojsko Polskie. Coraz więcej zawodników staje się żołnierzami. Doskonale państwo o tym wiedzą. Gdy wrzuci się pani nazwisko do internetu, widać panią w pięknym mundurze Wojska Polskiego. To sytuacja, która się polepsza, a nie pogarsza, jeśli chodzi o nakłady finansowe. Oczywiście te wszystkie rzeczy, na które państwo zwrócili uwagę, są ministerstwu znane. Nie można powiedzieć, że ministerstwo nie reaguje. Zaraz powiem w jaki sposób. To wszystko, jeśli chodzi o ustawę i sytuację finansową sportu polskiego.

Na przygotowanie kadry do igrzysk olimpijskich jest już niemal 200 mln zł – to dwukrotnie więcej niż w latach ubiegłych. Na inwestycje i inne programy też jest więcej. Co robimy w tych sprawach, które państwo poruszyli? Chcę wymienić kilka konkretnych przykładów. To minister Kamil Bortniczuk w ubiegłym roku wdrożył program „Team100" – uwaga, bardzo szybko się okazało, co pan minister natychmiast zweryfikował, że program „Team100", który był przewidziany dla utalentowanych młodych ludzi, to za mało. Obecnie program „Team100" ma przesłankę 32c – minister podejmuje decyzję, jeśli widzi wniosek i trudną sytuację życiową zawodnika lub trenera. Na wniosek zawodnika lub trenera podejmuje decyzję o wsparciu w programie tych zawodników bądź trenerów. W tym roku już wsparto 900 osób. W ubiegłym roku miał to być nowy program, który wcześniej nie istniał. W tym roku już wsparto 1000 osób z przesłanki 32c, po decyzji ministra. Obecni na sali państwo doskonale o tym wiedzą. Druga kwestia – przesłanka polskich związków. Na wniosek polskich związków 781 zawodników otrzymało wsparcie z przesłanki 32b. Program „Team100" bardzo szybko przekroczył 1000 osób i zbliża się do drugiego tysiąca wspieranych. To kolejny program, który odpowiedział na trudne sytuacje życiowe, jaki wcześniej nie istniał.

Drugi przykład to Społeczna Rada Sportu. Pan minister Kamil Bortniczuk powołał tę radę i zaprosił państwa sportowców z różnych środowisk do ministerstwa. Wiem, że może państwo uważają, że to niewystarczające, ale to nowa inicjatywa i ciało. Pan minister zaprasza do ministerstwa. Sam brałem udział w posiedzeniach tej rady, która wsłuchuje się w środowisko. Nie zasiadają w niej tylko przedstawiciele polskich związków sportowych, ale też inni przedstawiciele świata sportu.

Szanowni państwo, kolejna inicjatywa jest z 2018 r. – to czasy rządów obecnej koalicji i ministerstwa. Wdrożyliśmy wtedy kodeks dobrego zarządzania. Zawiera on szereg zapisów, które nakładają wymogi na polskie związki sportowe. Oczywiście mieliśmy opóźnienia, to prawda, z wdrażaniem kodeksu dobrego zarządzania w sporcie przez pzs. Są tam wszystkie kwestie – korupcji, pedofilii, przemocy, przemocy seksualnej – to wszystko jest ujęte w tym kodeksie. To bardzo dobry dokument. Żaden związek go nie krytykował. Nie spotkałem się też z krytyką ze strony parlamentarzystów czy też środowiska sportu. Prawda, że Polskie związki przyjmują go z opóźnieniem. W ubiegłym roku brałem udział w spotkaniach ze wszystkimi polskimi związkami sportowymi. Wprost ze strony ministerstwa stawialiśmy wymogi wdrażania kodeksu dobrego zarzadzania w sporcie. To nowe rozwiązanie, które zostało wdrożone przez ministerstwo.

Kolejne programy moglibyśmy wymieniać: „Super Trener", „Program kariery dwutorowej" – organizujemy go, zauważając, że sportowcy po zakończeniu kariery mają problemy ze zdrowiem i ze znalezieniem dobrej pracy. Nie wszyscy, bo niektórzy są potem świetnymi menedżerami lub naukowcami. Kariera dwutorowa to na pewno dobry program. Kolejny jest program dla medalistów igrzysk olimpijskich – świadczenie odrębne. Tych programów jest sporo i pieniędzy też. Często sportowcy zaczynają uczestniczyć w fundacjach i stowarzyszeniach i zauważamy, że nasze programy w sporcie powszechnym cieszą się dużym zainteresowaniem środowiska byłych sportowców, którzy działają w różnych fundacjach i stowarzyszeniach i wnioskują o wsparcie na organizację sportu powszechnego. Świetnie, że ktoś, kto jest super sportowcem, ale już na emeryturze, organizuje sport powszechny. Zachęcamy do tego.

Patrząc na pana przewodniczącego Mieczysława Baszkę wspomnę jeszcze o programie „Klub". Gościmy na naszej Komisji gwiazdy sportu. Każdy z nas, patrząc na panią Anię Kiełbasińską czy na innych z państwa przeżywał wiele chwil radości, podziwiając piękne wyniki sportowe, zdobyte mistrzostwa i złote medale. Są też sportowcy w małych miej-

scowościach wiejskich. Są trenerzy, którzy tylko na etaciku szkoły podstawowej, często nie mając w ogóle wsparcia, jako trenerzy, tylko robiąc to z pasji, trenowali zawodników. Zauważyliśmy to. Zobaczcie państwo, że jak uruchomiliśmy ten program – bo to program uruchomiony przez to ministerstwo i w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy – 7,5 tys. klubów z małych miejscowości dostało dofinansowanie.

Poseł Mieczysław Baszko (PiS):

6 tys.

Sekretarz stanu w MSiT Arkadiusz Czartoryski:

6 tys., tak, przepraszam bardzo, już się rozpędziłem. Liczymy na więcej. Spotykam się w powiatach ze środowiskiem sportowym i mówię – zachęcam państwa, dlaczego nie składacie tych wniosków? Nastąpiło ogromne poruszenie i kluby otrzymały wsparcie.

Powiem państwu o jednym. Miałem okazję kiedyś rozmawiać z różnymi ministrami sportu z różnych krajów europejskich, średniej wielkości. Są potężne, bardzo bogate kraje, jak Francja, Niemcy, Wielka Brytania, gdzie pieniędzy jest znacznie więcej, czy Stany Zjednoczone, o czym wiedzą państwo doskonale, jakie to pieniądze, grając chociażby w koszykówkę. Spotkałem się wprost ze stwierdzeniami, że zazdroszczą nam, że jest ministerstwo. To też jest decyzja pana ministra Kamila Bortniczuka – zrealizowany postulat polityczny. Zazdroszczą nam, że mamy wsparcie spółek Skarbu Państwa. Pytałem – to wy nie macie? Odpowiadają, że nie, wszystko jest tak drastycznie sprywatyzowane, że nie mamy takiego wsparcia. Nawet prosili pana ministra, aby spółki może wsparły jakąś imprezę mistrzostwa. Powiedziałem, że takich rzeczy nie robię – macie swoje. Powiedzieli, że dawno już nie mają żadnego narodowego koncernu. To dobra sytuacja i dobrze by było, abyśmy na głosy trenerów i zawodników zwrócili uwagę, abyśmy w tej nowej ustawie zrobili wszystko, aby poprawić sytuację zawodników i trenerów, ale nie niszcząc pewnych rzeczy, które posuwają się sprawnie do przodu. Trzeba mieć też na względzie, że żyjemy w świecie europejskim, w którym autonomia związków jest obserwowana przez międzynarodowe organizacje. To są rzeczy niezwykle delikatne. Trzeba tu ogromnego wyczucia.

Pani przewodnicząca, zgłosiliśmy tę ustawę do wykazu ustaw w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Czy to się uda w tej kadencji Sejmu, czy nie, to rzeczywiście jest duże wyzwanie. Na pewno praca, która została wykonana przez środowisko sportowe i ministerstwo nie pójdzie na marne. Szereg rzeczy jest obiektywnie zauważonych. Kwestie przemocowe, pedofilskie, wpływu na związki sportowe, które nie radzą sobie, bo są zarządy, które się nie zbierają lub wywalają notorycznie kluby sportowe, aby utrzymać władzę, są rozwiązane. W Polskim Związku Curlingu tak się powyrzucali, że przestał istnieć. Teraz jest polska federacja, która złożyła ofertę do ministerstwa – Polska Federacja Klubów Curlingowych. Mówię o tym, bo pani przewodnicząca poruszyła ten temat albo ktoś inny poruszył ten temat. Myślę, że federacja będzie zarejestrowana jako polski związek w rozumieniu ustawy, jeśli chodzi o curling.

Chcemy pójść w kierunku, aby minister, jaki by nie był, miał możliwość zwołania zarządu, gdy jest całkowity pat i trwa wiele miesięcy lub lat i nie ma możliwości funkcjonowania, a związek jest wyrzucany z organizacji międzynarodowych. Chcemy mieć taki wpływ w ministerstwie, ale nie po to, aby rządzić. Chcemy zachować te prerogatywy. To uprawnienia pzs, które myślę, że trzeba uszanować, bo inaczej mielibyśmy problem na arenie międzynarodowej. To przede wszystkim: organizacja i prowadzenie współzawodnictwa sportowego o tytuł mistrza Polski oraz o puchar Polski w danym sporcie; ustanawianie i realizacja reguł sportowych, organizacyjnych i dyscyplinarnych we współzawodnictwie sportowym organizowanym przez związek, z wyjątkiem reguł dyscyplinarnych dotyczących np. dopingu, bo tu jest nadzór zewnętrzny; powoływanie kadry narodowej oraz przygotowanie jej do igrzysk – nie chcielibyśmy, aby urzędnicy czy politycy powoływali kadrę narodową, przygotowywali ją do igrzysk olimpijskich, paralimpijskich czy głuchych lub innych; zachowanie reprezentowania sportu w międzynarodowych organizacjach sportowych. To wszystko musimy uszanować, tę autonomię. Możemy poprawić co jest możliwe do poprawienia.

Oczywiście wszystkie pieniądze kierowane do pzs są pod kontrolą. Nie ma żadnego rozdawania i wydawania na rympał. Nie wiem skąd takie przesłanki. Mamy Departament Kontroli MSiT. Przeprowadza kontrole w pzs. Wydawanie grosza publicznego jest skrupulatnie sprawdzane. Zarzutem może być, że departament jest za mały i trzeba przyjąć więcej kontrolerów, aby więcej związków naraz kontrolować. Jeśli byłyby takie sugestie do budżetu państwa, to się nie pogniewam, jeśli moglibyśmy rozbudować departament, ale żebyśmy się wzajemnie na śmierć nie zakontrolowali. To musi być wyważone. Polskie związki sportowe są od tego, co mają zapisane w statutach, czyli do organizowania sportu w danej dyscyplinie.

Przepraszam, pani przewodnicząca, już kończę. Myślę, że powinniśmy dłużej się wypowiedzieć, ale trwa już trzecia pełna godzina dyskusji i mają państwo być może wrażenie, że za długo się wypowiadamy. Jeśli są wnioski z mojej wypowiedzi, chciałbym usłyszeć też państwa głos.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję, panie ministrze. Myślę, że strona sportowa w pana wypowiedzi nie otrzymała odpowiedzi na wszystkie poruszone kwestie. Było ich bardzo wiele. Dotyczyły one waloryzacji, stworzenia czegoś na wzór kontraktu sportowego czy pracowniczego, który zabezpieczyłby socjalnie sportowców i trenerów, dałby im możliwość ubiegania się o jakiekolwiek kredyty czy pożyczki. Była mowa o prawie wyborczym i statusie zawodnika oraz trenera. Była mowa o obowiązku odtajniania uchwał. Padały pytania – gdzie zawodnik i trener mogą się udać i do kogo, gdy jest w konflikcie z polskim związkiem sportowym. Była również mowa o weryfikacji sprawozdań z wydatkowanych środków do ministerstwa. Wiemy, że dochodziło do sytuacji, w których pzs składał faktury otrzymane od zawodników w rozliczeniu środków publicznych z ministerstwa, a nigdy nie wypłacił tym zawodnikom środków w oparciu o złożone w sprawozdaniach faktury. Wiemy, że do takich sytuacji dochodziło i ci zawodnicy niejednokrotnie nawet nie wiedzieli, że ich faktury zostały użyte do określonych rozliczeń.

Powiem tylko, że autorem deregulacji zawodu trenera w 2013 r. jest pan poseł wicepremier Jarosław Gowin. Przy tej rocznej karencji, o której mówił pan minister, wielokrotnie rozmawialiśmy, żeby nie było sztucznego pompowania związków przed wyborami, ale jest też drugi problem – gdy władze związkowe nagle nakładają jakieś kary na kluby bardziej krnąbrne i w ten sposób pozbawiają ich czynnego prawa wyborczego.

Panie ministrze, pozwolę sobie nie zgodzić się z panem, jeśli chodzi o autonomię związków sportowych. W każdym kraju związki sportowe należą do tych samych federacji europejskich i światowych. Przez tę kadencję Biuro Analiz Sejmowych dokonało bardzo głębokiej analizy, włącznie z tłumaczeniami całych aktów prawnych, obowiązujących w państwach Unii Europejskiej, gdzie prawa zawodnicze, kobiet, trenerów są przestrzegane i w zupełnie inny sposób narzucone przez tamtejsze ministerstwa i parlamenty. Te materiały są ogólnodostępne w BAS. Ostatnio zostałam poinformowana przez ambasadora Francji, że minister sportu – która jest tenisistką z wielkimi sukcesami – uważa, że tamtejsze prawo, które bardzo już chroni zawodników i trenerów jest jeszcze zbyt słabe i rozpoczynają kolejne prace nad polepszeniem ochrony zawodników i trenerów. Myślę, że jest z czego czerpać. Jeśli w innych państwach nie narusza się tej autonomii i to wszystko funkcjonuje, to nie możemy odnosić się do prawa polskiego, bo wszystkie związki są tak samo w federacjach europejskich i światowych.

Kodeks, który powstał za ministra Bańki, został opracowany na podstawie prawa sportowego, które obowiązuje w Wielkiej Brytanii. Bardzo się cieszę, że jest ten kodeks, ale od 6 lat jest martwym dokumentem, który nie jest wdrażany. Kodeks jest tylko życzeniowy, a nie jest prawem obowiązującym w naszym kraju. Pamiętam posiedzenie, gdy pan minister sam powiedział, że był program, w którym związki miały wdrożyć określone rozwiązania z kodeksu i te, które nie wdrożyły nie mogły otrzymać środków finansowych. Na moje niewygodne pytanie pan rozłożył ręce i powiedział – to co, te związki mają teraz oddać wszystkie pieniądze, bo nie wdrożyły rozwiązań z kodeksu? Zamknęliśmy wtedy naszą dyskusję, ale może należałoby się temu jeszcze przyjrzeć. Jeśli mógłby pan pogłębić swoją odpowiedź, panie ministrze, to bardzo o to proszę. Jeśli nie,

to mam od sekretariatu informację, że musimy powoli kończyć, bo musimy udostępnić salę kolejnym grupom.

Sekretarz stanu w MSiT Arkadiusz Czartoryski:

Obiecuję, że odpowiem w 30 sekund. Pani przewodnicząca, na kolejnych posiedzeniach poinformujemy, które związki wdrożyły, a które nie wdrożyły tego kodeksu. Byłem na kilku spotkaniach, w tym na poświęconym temu, aby związki wdrożyły kodeks dobrego zarządzania. Taka informacja zostanie Komisji przekazana.

Szanowni państwo, przy pracach nad ustawą decyzję podejmie parlament. Parlament jest demokratycznie wybrany. Państwo, związki sportowe, indywidualni sportowcy, związki zawodowe sportowców, wszystkie postulaty mogą przekazywać parlamentarzystom, aby na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich zgłaszać te poprawki. Na pewno państwo te poprawki zgłoszą. Rząd wysłał przecież państwu do konsultacji ten dokument. Chodzi o to, abyśmy wszyscy razem przyjęli najbardziej właściwe rozwiązania, które będą działały przez lata. Aby osiągnąć sukces w sporcie trzeba przez lata ciężko pracować. Ta ustawa powinna być też zrobiona raz, a dobrze. Nie ma co rwać szat, że troszkę długo jest procedowana. Przyjąłem to do wiadomości. We wszystkich programach sportowych mamy zwiększenie środków, a jeśli chodzi o waloryzację stypendiów, skrupulatnie odnotowaliśmy to jako poważny problem.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Jeszcze zgłosił się pan poseł Mieczysław Baszko. Oddaję głos.

Poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Pani przewodnicząca, panie i panowie, panie ministrze, jako wieloletni działacz sportowy wiem z czym wiąże się budżet i jak się kształtował. Dwie kadencje byłem wicemarszałkiem i rok marszałkiem. Takich środków finansowych, jakie MSiT przeznacza na wszystkie zadania, jeszcze nie widziałem. Idzie ich na sport bardzo dużo. Wrócę do rządowego programu „Klub", którego jesteśmy operatorem. Chcę powiedzieć, że już od 1 lutego wszystkie kluby podpisały umowy – jest ich 5900. Różne dyscypliny sportu dostały środki. Ostatnio na posiedzeniu mieliśmy golfa i brydża – 9 klubów z golfa i 7 z brydża otrzymało dofinansowanie. Widzimy tę wielką mozaikę. Sprawdzają jeszcze, ile szermierka otrzymała. Te środki finansowe są prosto przydzielane. Dlatego tak szybko podjęliśmy działania, aby już z 1 lipca kluby wiedziały, czy mają środki. Od razu po podpisaniu umowy środki finansowe przelewane są na konto klubów. Lepiej nie trzeba. Wiemy, że dotacje rozlicza się czasami 3–4 miesiące, czeka się. Ten program jest doskonały, ale można na pewno go modyfikować. Wprowadziliśmy, aby było więcej na zgrupowania i obozy sportowe. Sprzęt sportowy ma już mniejszy procent wydatków. Każdy prezes czy trener wie, że na sprzęt czasem łatwiej zdobyć środki od sponsora, a na zgrupowania wiem, że jest ciężko. Poszliśmy w tym kierunku.

Dla przypomnienia – 114 klubów z Warszawy otrzymało środki. Jeśli politycznie zarzucano, że prezesa PKOl zastraszano politycznie, żeby gdzieś tam jeździł, to są bzdury. Wiem, jak startowałem na prezesa LZS, pamiętam jak 10 marszałków wzywało delegatów. Zmienili zdanie – dali większe kwoty, zobaczyli, że prezes Baszko potrafi zarządzać LZS. Marszałkowie dali większe środki, a obiecali, że jak będą głosowali na mnie, to im obetną. Sport powinien łączyć. Nie można za wszelką cenę pokazywać, że coś jeszcze jest źle. Trzeba dążyć do doskonałości, ale poprzeczka jest mocno podwyższana. Tę poprzeczkę trzeba utrzymać – to jest sukces. Jeśli jeszcze coś się zdobędzie, to najlepiej wiedzą to prezesi w związkach. Wiecie, że środki finansowe są potrzebne, ale też zasoby ludzkie są bardzo ważne. Bardzo się cieszę, że poznaliśmy znakomitych działaczy sportowych i sport polski idzie w dobrym kierunku. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję. Dziękuję za państwa głosy i obecność i wytrwanie w boju tak długo na posiedzeniu Komisji. Stwierdzam zakończenie rozpatrywania informacji na temat sytuacji zawodników sportowych w wybranych krajowych związkach sportowych i ich relacji z zarządami tych związków. Na tym porządek dzienny został wyczerpany. Zamykam posiedzenie. Dziękuję jeszcze raz.